

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 11.

DETROIT, MICH., 12-go MARCA 1893 ROKU.

ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.

KALENDARZYK TYGODNIOWY.

12	Marzec	N.	Grzegora p.
13	"	P.	Nicefora b.
14	"	W	Zacharyasza
15	"	Ś.	Longina m.
16	"	C.	Cyryla b.
17	"	P.	Gertrudy p.
18	"	S.	Gabryela Arch.

Listy i przedpłate

WYSYLAĆ NALEŻY POD ADRESEM:

The Polish Weekly

„NIEDZIELA”
DETROIT, MICH.

POLISH SEMINARY,

Cor. St. Aubin and Garfield Ave's.

PRZEDPŁATA WYNOŚI:

W Stanach Zjedn.

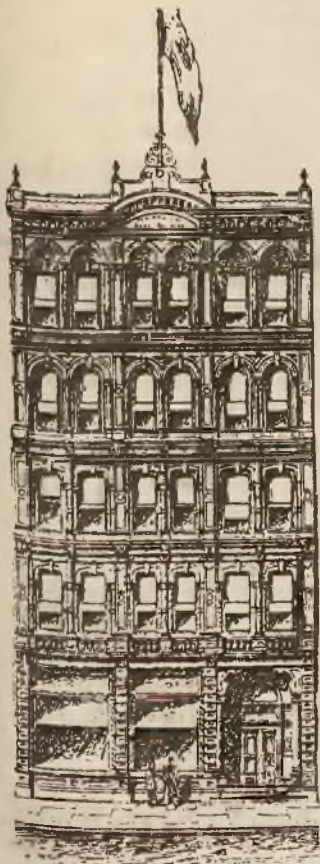
Rocznie Półr. Kwart.

\$ 2.00 \$ 1.00 50 c.

W Austrii. 5 złr. 2.50złr. 1.25.

W Niemczech. 10 mk. 5 mk. 2.50.

Entered at the Detroit, Mich., Post Office as second class Mail matter.



PENINSULAR SAVINGS BANK BANK OSZCZĘDNOŚCI.

Kapitał \$500,000
Akcyonar. fund. \$500,000
Zabezpie. dep. \$1,000,000

Alex. Chapoton Jr. Prezydent,
Jan M. Dwyer, Wice-perez.
Józef Perrien, 2 Wice-prez.
Józef B. Moore, Kasyer.
J. H. Jonson, Pomoceńnik Kas.

Od pieniędzy złożonych w banku
płacimy procent 4 od sta.

Przyjmujemy depozyty i za-
łatwiamy interesa pieniężne
wszelkich Bractw, Towar-
zystw, Klubów, Organiza-
cyi. Przyjdź do nas i wejdź
w interesa.

Józef B. Moore.

40 W. Fort str.
Detroit, Mich.

Sprzedaliśmy

więcej niż **500 LOT** na
Cadillac, Pennsylvania
Hurlbut Ave.

Pozostałe mamy na sprzedaż w cenie

\$ 350,00 i wyżej.

Mam także na sprzedanie dom i lotę Nr. 46 Superior ul. za
1.400 dolarów. Wpłaty \$300, reszta na 5 lat wypłaty.

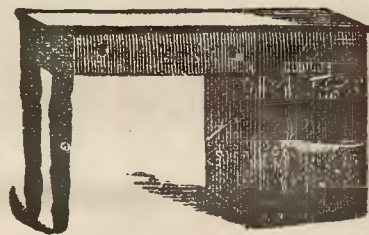
Cheący kupić, zechcą najpierw obejrzeć loty a następnie o bliż-
sze szczegóły zgłosić się do

A. Hesselbacher,

282 Gratiot Ave., Detroit

JAN BRUSHABER.

Fabryka i Skład Mebli oraz Pościeli.



Meble do pokoi
bawialnych, jadalnych i
sypialnych w wielkim wy-
borze i po najtańszej cenie.

Szafy od \$6,00 i wyżej

Biurka " \$5,00 i "

Łóżka " \$2,00 i "

Rockers \$1,00 i "

Krzeseła 40c. i "

263 Gratiot Ave, Detroit, Mich.

JAN CHATEAU, PLUMBIERZ.

Wykonuje wszelkie roboty z koprowej i żelaznej blachy

587 Russell Str.

Detroit, Mich.

Kupujcie

BOYDELL BROS.

WHITE LEAD & COLOR CO.



FARBY ZMIESZANE

gotowe do użycia na sprzedaż
we wszystkich główniejszych
składach.

DETROIT, MICHIGAN

ALEXANDER LEMKE,

SKŁAD

Towarów groseryjnych i żelaznych

Farby, Oleju, Szkła, Kitu

MAKI i PASZY.

823 825 ST. AUBIN AVE,

DETROIT, MICH.

OD REDAKCYI

Przedpłatę na „Niedzielę” i dokładne adresy wysłać należy do Seminaryum Polskiego w Detroit, pisząc:

**Office of „NIEDZIELA”
Polish Seminary.
DETROIT, MICH:**

Piszcie, o ile można, czytelnie.

Łaskawego pośrednictwa w odebraniu przedpłaty na „Niedzielę” podjęł się następujący panowie:

W Detroit, Mich.,	Pan Władysław Maior, 78I St. Aubin Ave.
”	” Wm. Buszman 1002 St Aubin Ave.
Milwaukee, Wis.,	” M. Szarzynski, Cor. 11th and Roger str
”	” Michał Bazalak 784 Third Ave.
”	” Kazimierz Góral 99 Ligan & Lincoln ave.
E. Saginaw, Mich.	” Ignacy Poplewski.
”	” Franc Mordec, Perkins St.
”	” Piotr Maday.
Lemont, Ill.	” M. Budzikowski, 266 W. Hudson St.
Elmira, N. Y.	” Adam Majewski, 664 Noble St.
Chicago, Ill.	” J. Małkowski, Woodland Cem. Office.
Cleveland, Ohio,	” Michał Duszyński, 1501 Fisher St.
South Bend, Ind.,	” L. M. Mucha 726 W. Napier Str.
”	” I. K. Zanto, 817 St. Ann St.
Baltimore, Md.,	” A. Nowak, 1210 i 1212 Broadway St.
Buffalo, N. Y.,	” Antoni Chajewski, 310 Lovejoy St.
”	” Leonard J. Kujawski 356 Peckham St.
”	” Franciszek S. Jarmuż.
Williamsbridge, N.Y.,	” Ignacy Idziorek, 1 W. Superior St.
W Duluth, Minn.	” Michał Wojciechowski, 19th & Farragut
” Bay City, Mich.	” W. Dzieńiszewski, 123 Jefferson St.
Grand Rapids, ”	” A A Tłoczyski 86 Chatham St.
Grand Rapids ”	” Jan Bobowski block D.
W Pullman Ill.	” Fr. Kuliberda 400 Carlton St.
Brooklyn N. Y.	” F. C. Kopciński 1483 Woodland Ave.
Cleveland, Ohio.	” T. Węclewski, Edward Ave.
W South Chicago Ill.	” Fr. Krasha 2913 Alarkoms Alley.
W Pittsburg S.S. Pa.	” J. Michalski 47 15th St.
”	” Stanisław Piachowiak.

Ktoby życzył sobie w innych Stanach i Miastach podjąć się łaskawego pośrednictwa i bratniej usługi w tym względzie — niech raczy zgłosić się do Redakcyi listownie.

FLINT I PERE MARQUETTE KOLEJ

CZAS KOLEJOWY;

Opuszcza Detroit o godz. 8.30 rano; 1.20 po południu; 5.45 po południu; §6.25 po połud.; §2.4 rano.

Przybywa do Detroit o godz. 9.05 rano; 11.10 rano; 3.35 po połud.; §9.35 wieczorem; §2.25 rano.

Pociągi oznaczone § są codzienne.

Flint i Pere Marquette (F. i P. M.) kolej jest prostą drogą z Detroit do Saginaw, Bay City, Ludington, Manistee, Mich. i do Milwaukee, Manitowoc, Wis.

H. F. MOELLER District Passenger Agent
No. 11 Fort St. W. Detroit, Mich.

DETROIT GRAND HAVEN & MILWAUKEE KOLEJ

STACYA PRZY BRUSH ULICY.

Opuszcza Detr.	Przyb. do Detr.
§ 6.50 rano (Saginaw Valley, Muskegon, Gd. Rap.)	§ 9.25 wiecz.
§10.50 rano (Gr. Haven i Chicago express)	§ 4.05 p. p.
§ 4.05 p. p. (Saginaw i Gr. Rapids express	§ 11.50 pp.
* 5.55 p. p. (Pontiac Suburban	
* 8.45 p. p. (§ Chicago express sypialny	* 7.45 rano.
* 10.45 pp. (Nocny express	* 7.00 rano

* Codziennie § Za wyjątkiem Niedzieli.

Pociągi opuszczające Detroit o 6.50 rano, 10.50 rano i 8.45 wieczorem łączą się w Durand z Chicago i Gr. Trunk pociągiem idącym do Chicago i na zachód i z C. S. i M. Ry. do Saginaw i Bay City. 4.05 p. p. express ma parlor car Gr. Rapids. Chicago express ma Pullman sypialne wagony i bufetowy wagon do Chicago. 10.45 wiecz. pociąg ma codzien syp. wagony do G. Rapids.

TELEFON 1491.

BRACIA GRINNELL

SKŁAD

FORTEPIANÓW



ORGANKÓW

Stolki, nakrycia, nuty i przybory muzyczne.

228 WOODWARD AV. DETROIT MICHIGAN.

\$50.00

Do wyboru 10 fortepianów tylko po \$40.00

\$20.00

Do wyboru 4 organki tylko po \$20.00

\$10.00

Do wyboru 4 dobre melodiony tylko po \$10.00

Wyprzedajemy tak tanio aby mieć miejsce na nowe fortepiany i organki, które już są w drodze.

Wszystkie te wyżej wymienione instrumenta zostały odnowione i są w dobrym stanie.

Warunki kupna:

\$ 5.00 z góry i po \$ 3.00 miesięcznie.

Bracia Grinnell

228 Woodward Ave.

Przyjdźcie jak najprędzej aby wybrać najlepszy instrument.

ASTHMALENE

Lekarstwo wynalezione przez Dra Taft leczy ASTMĘ prędko i na zawsze. Gdy cię Astma zacznie dusić, gdy myślisz, iż każdy oddech twój jest ostatnim — zażyj kilka doz Asthmaleny a wtenczas oddychanie stanie się lżejszem i zaraz poczujesz się zdrowszym.

Lekarstwo to jest zupełnie nieszkodliwem a przecież skutki jego leczenia są cudowne — Uczujesz się bardzo szczęśliwym, gdy po zażyciu jednej butelki Dra Tafta Asthmaleny zobaczysz, iż zostałeś wybawionym od tej strasznej choroby. Skutki tego lekarstwa na Bronchitis są niezrównane. Na sprzedaż we wszystkich aptekach. Każdemu cierpiącemu na Asthmę — kto nam poda swój adres — pošemy darmo jedną butelkę.
Dr. TAFT BROS. Medicine Co.
Rochester N. Y.

**WILLIAM ULRICH
Zegarmistrz i Jubiler.**



Wielki wybór zegarków
Złotych i Srebrnych
wszelkiego gatunku.

Piękne i gustowne towary
złotnicze w wielkim wyborze

Zegary stojące po najtańszych cenach z piśmienną gwarancją.
Skład otwarty do 10 godz. wieczór.

322 Gratiot Ave., Detroit, Mich.
Naprzeciw browaru Stroh.

NIEDZIELA

TYGODNIK ILLUSTROWANY DLA LUDU POLSKIEGO W AMERYCE.

N. 11.

DETROIT, MICH., 12-go MARCA 1893 ROKU.

ROCZNIK III.

REDAKTOR KS. PAWEŁ CWIĄKAŁA.

Pismo aprobowane przez JW. Biskupa J. Foley'a z Detroit.



UPADEK ANIOŁÓW.

Czy wierzyć w sny?

Z dzieła Ks. M. M. „Nauki ułatwiające zrozumienie pacierza.“

Nic powszechniejszego na świecie, jak mowa o snach, a często i wiara w nie. Niema poranku, któregoby ludzie przebudzeni nie opowiadali co im się śniło, i stądby nie wróżyli sobie różnych przepowiedni. Powtarzać te rozmaite gusła, jakie sobie ludzie ze snów poformowali, niema potrzeby. I to, co w drukowanych sennikach bają, nie ma żadnego znaczenia, gdyż napisali i wydrukowali oszuści dla wyludzenia grosza.

Wspomnieć tylko wypada, że od najgłębszej starożytności wszystkie narody obserwowały i wierzyły w sny, chociaż wielu na tej obserwacji i wierze dobrze się zawiodło, a niektórzy ciężko potem żalowali.

Opierając się na Piśmie św. i nauce Kościoła św. na historyi i poważnych podaniach, przychodzimy do przekonania, że sny są tr o j a k i e g o rodzaju. Jedne pochodzą od Boga, drugie z nas samych, czyli z naszych czynów, wyobraźni i z działania krwi naszej, a trzecie pochodzą od złego ducha.

Sny od Boga są te, które nam przedstawiają rzecz bardzo ważną i ogólnie nakłaniają nas do dobrego.

Rzeczywiście, bardzo wiele mamy przykładów w Piśmie św., gdzie Bóg miłosierny przez sen czynił objawienia ludziom, które potem się spełniły. Zadużo by było wszystkie te zdarzenia przywozić, więc o niektórych tylko w krótkości wspomnimy.

Jakób Patryarcha miał sen, w którym widział drabinę aż do Nieba, po której Aniołowie wchodzili i schodzili. Na wysokości widział Pana Boga, który przyrzekł tę ziemię dać jego potomkom. I tak się też potem stało.— Syn Jakóba Józef, miał sen będąc chłopięciem, że jego snop powstał, a snopy braci kłaniały się jemu. Także miał sen, że słońce, księżyc i jedenaście gwiazd mu się kłaniało, i to się spełniło, bo zaprzędany przez braci w niewolę do Egiptu, został potem wielkorządcą tego kraju, i do tego przyszło, że istotnie bracia mu się kłaniali.

Św. Józef, opiekun Pana Jezusa, gdy nie wiedząc nic o wyrokach Boskich względem Najśw. Panny, zaczął powątpiewać, wtedy „Anioł Pański ukazał mu się we śnie, i powiedział, aby się nie bał przyjąć Maryi, małżonki swojej, albowiem co się z niej narodzi, jest z Ducha świętego.“

Kiedy trzej Królowie jechali szukać i pokłonić się nowonarodzonemu Zbawicielowi, a Heród zdradliwie zamysłając Dziecię-Boże zabić, prosił ich, aby w powrocie wstąpili do niego i oznajmili mu, gdzie narodzonego Króla znaleźli, wówczas Anioł przez sen ostrzegł ich, żeby do Heroda nie wstępowali, lecz inną drogą wrócili do krain swoich.

Także przez sen ostrzegł Anioł św. Józefa, żeby z Dzieciątkiem Jezus i Matką jego uchodził do Egiptu i tam pozostał, aż mu da znać.

W Koryncie św. Pawłowi we śnie ukazał się Pan Jezus i umocnił go, żeby się nie lękał, a śmiało opowiadał naukę Bożą, gdyż nikt mu nie zaszkodzi. Potem na okręcie w podróży do Rzymu, znowu we śnie Anioł powiedział Pawłowi, że wielka burza na morzu będzie, ale dla Pawła wszyscy na okręcie będą zachowani.

Również w historyi Kościoła i żywotach Świętych dużo czytamy o takich wypadkach, gdzie Bóg wszech-

mszący wiernych swoich przez sen ostrzegał i upominał.

Przytoczymy tu niektóre.

Cesarz rzymski Konstantyn, będąc jeszcze poga- ninem, zarażony był trądem, z którego nikt go nie mógł wyleczyć. Pogańscy kapłani radzili mu, aby się wykąpał w krwi dzieciąt od piersi. Ale ten monarcha miał szlachetne i czułe serce, nie miał więc odwagi pastwić się nad niemowlątkami, i postanowił raczej sam cierpieć i umrzeć, aniżeli wielu matkom taką boleść zadać.

Otóż we śnie ukazał mu się dwaj potężni mężowie, i poradzili mu kąpiel, z której miał dostąpić zdrowia ciała i duszy, za to, że darował życie niewinnym dzieciątkom.

Kazali mu mianowicie przyzwać biskupa Sylwestra, który się krył na górze Sorakcie, a ten nauczył go, co ma czynić. To powiedziawszy zniknęli.

Konstantyn wezwał tedy św. Sylwestra i zapytał: „Czy wy macie bogów Piotra i Pawła?“ A święty Papież odrzekł, że Piotr i Paweł, to nie bogowie, lecz tylko śludzy i Apostołowie prawdziwego Boga, Jezusa Chrystusa. Konstantyn pragnął zobaczyć ich obrazy, które gdy mu przyniesiono, zawołał: „Ci sami! tych samych we śnie widziałem.“ Nauczywszy się zasad wiary katolickiej, przyjął chrzest św. po którego przyjęciu trąd zaraz z niego odleciał. I od tego czasu pozwolił publicznie Wiarę chrześcijańską wyznawać.

Św. Augustyn, wielka dusza i potężny umysł, który wiele rzeczy Bożych zgłębiał i opisywał, chciał więc i rozkosze życia niebieskiego opisać; ale święty Hieronim, naonczas już na ziemi nie żyjący, z nieba we śnie Augustynowi się ukazał i rzekł: „Augustynie, przestań pisać o tem, czego pojąć i zrozumieć nie możesz. Wtenczas to pojdziesz i zrozumiesz, jak będziesz tu, gdzie ja jestem.“

Tenże św. Augustyn, w liście do Ewodiusza, opisując następujące ciekawe rozwiązanie wątpliwości o życiu wiecznem, razem daje prawdziwy obraz snu.

„Opowiem ci rzecz pewną, mówi tenże św. Doktor Kościoła, abyś miał sposobność do zastanowienia się nad nią. Znasz brata naszego Gennadyusza, sławnego lekarza, który z wielką chlubą poprzednio wykonywał w Rzymie sztukę lekarską, a teraz mieszka w Kartaginie. Znasz go, jako człowieka bardzo religijnego i przeniknionego czynną miłością dla ubogich; wszelako, obok swej religijności i miłosierdzia, powątpiewał, czy po śmierci nastąpi inne życie. Ale Bóg nie mógł człowieka, tak tkliwą palającego miłością i miłosierdziem, pozostawić na długo w powątpiewaniu i błędzie. Jednej przeto nocy ujrzał we śnie młodzienca rzadkiej piękności, który mu rzekł: „Pójdź za mną!“ Gennadiusz udał się za nim, i weszli do miasta cudnej piękności, gdzie usłyszał muzykę tak słodką, jakiej nigdy dotąd nie słyszał. Gdy ciekawy zapytał, co to znaczy, przewodnik mu rzekł: „Są to głosy radości szczęśliwych mieszkańców niebieskiej Jerozolimy“. Potem Gennadiusz przebudził się: sen zniknął, i on nie większą przywiązywał do nie wagę, jak do każdego zwyczajnego snu.

Następnej nocy we śnie, znowu pokazał mu się ten piękny młodzieniec (to jest Anioł), i zapytał Gennadyusza, czy go zna?

— Znam doskonale—odrzekł Gennadiusz.

— Ale gdzież mnie widział—pyta młodzieniec.

— W tem mieście, gdzie słyszałem tak słodką muzykę—odpowiada Gennadiusz.

— Czy to słyszałeś we śnie, czy na jawie?

- We śnie—odpowiedział Gennadiusz.
 — A teraz, czy ty jesteś na jawie, czy we śnie?
 — I teraz jestem we śnie—mówi Gennadiusz.
 — A gdzie teraz jest ciało twoje?
 — W mojej pościeli.
 — A czy wiesz o tem, że twoje oczy cielesne teraz są zamknięte i nic nie widzą?
 — Wiem o tem—mówi Gennadiusz.
 — A jakimi oczami teraz patrzysz — pyta przewodnik?

Tu Gennadiusz zastanowił się, i nie wiedział co odpowiedzieć. Tedy przewodnik go objaśnił, mówiąc: Ponieważ oczy twego ciała, gdy ty śpisz, są zamknięte i nieczynne, przyznajesz więc tem, że masz jeszcze inne oczy, któremi wszystko widzisz, i teraz patrzysz na to, co ja ci w tej chwili pokazuję; są to oczy duszy, któremi będziesz patrzył po śmierci, gdy już oczy twoje cielesne nie będą mogły nic widzieć, bo śmierć zgasi siłę twego wzroku, a jednak będziesz ciągle żył i widział. Nie powątpiewaj więc odtąd, że po śmierci jest drugie życie. To zdarzenie opisane w liście św. Augustyna, jakże dobitnie nam przedstawia życie, siłę działania i wzrok duszy naszej, nietylko po śmierci, ale za życia we śnie: gdy ciało leży i śpi jak martwe, wtedy dusza swobodna, działa i widzi.

Św. Franciszek, będąc młodzieńcem rozważał, jaki sobie stan ma obrać. Aż jednej nocy śni mu się, że widzi wielki i wspaniały pałac, pełen zbroi, a wszystka krzyżem świętym naznaczona. I zapytał się, czyje to jest? Na co mu odpowiedziano: „To twoje i twych żołnierzy.” Obudziwszy się ze snu, był pewnym, że Pan Bóg powołuje go do stanu wojskowego. Jakoż wkrótce wyprawił się w drogę z zamiarem wstąpienia do wojska. Lecz w tej podróży, zaraz pierwszej nocy, we śnie usłyszał taki głos:

— Franciszku! kto ci lepiej może służbę wynagrodzić, sługa, czy pan?

Na co Franciszek odrzekł:—„Zapewne, że pan.”

Tedy głos mu mówi:

— Wróć się, a to coś widział, duchownie i po Bożemu rozumiej; twoją bronią będzie Krzyż.

I od tego czasu, młodzieniec zaczął myśleć o tem, czem potem został, i założył swój zakon.

Czytamy w żywocie św. Marcina biskupa, że ten wielki sługa Boży, będąc jeszcze żołnierzem, i jako katechumen sposobiąc się do Chrztu świętego, raz w przejeździe nie mając co dać ubogiemu, połowę swego płaszcza żołnierskiego odciął i dał. Nocy następnej ukazał mu się Pan Jezus, oną połową jego płaszcza odziany i swoją jałmużnę poznawać mu kazał, a potem do obecnych Aniołów rzekł: „Marcin Katechumen tą suknią mnie okrył.”

Gdy św. Grzegorz Turoneński był jeszcze dzieckiem, a ojciec mu ciężko zachorował, mały Grzegorz błagał Boga o zdrowie dla dobrego ojca. Otóż we śnie pokazał mu się Anioł Stróż i rzekł: „Gdy wstaniesz, napisz Imię Jezus na drewnianej tabliczce, i połóż ją pod poduszkę ojca.” Chłopczyk opowiedział swój sen matce, która kazała to zrobić, co Anioł polecił. Skoro Grzegorz tak zrobił, ojciec natychmiast ozdrowiał.

We dwa lata później, ojciec znowu zachorował na ciężkie zapalenie płuc. Znowu we śnie Grzegorzowi pokazał się Anioł i zapytał go: „Czy znasz historię Tobiasza?” A Grzegorz odrzekł, że nie zna. Anioł tedy rzekł: „Młody Tobiasz przywrócił swemu ojcu wzrok za pomocą żółci rybiej, zróbże i ty tak, a ojciec twój będzie zdrow.” Grzegorz i ten sen opowiedział

matce, która zaraz posłała łowić ryby. A gdy z dużej ryby wyjęto żółć i położono na rozżarzone węgle, skoro ten zapach rozszedł się po mieszkaniu, ojciec natychmiast na oczy ozdrowiał.

Tej nocy, kiedy umarł nasz rodak, błogosławiony Jan z Dukli, przyśnił się jednej niewieście, od dziesięciu lat ciemnej na oczy i rzekł: „Wola Boska jest, abyś jutro przy moim grobie przejrzała.” Pełna ufności rano kazała się zaprowadzić na jego pogrzeb, i po modlitwie przy jego trumnie, rzeczywiście, z podziwieniem wszystkich, przejrzała.

Kiedy św. Franciszek ustanawiał swój zakon, napisał regułę i udał się do Ojca św. Innocentego III. w Rzymie, podówczas mieszkającego na Lateranie, z prośbą o zatwierdzenie takowej. Papież widząc nędzara bosego, okrytego worem i przepasanego powrozem, a przytem prostaka bez wyższej nauki, jego reguły zatwierdzić nie chciał. Lecz następnej nocy we śnie widzi, że kościół Lateraneński pochylił się i grozi upadkiem, a ten nędzary przybył, podparł i sobą sprostował go i umocnił. W czem Ojciec św. poznał wolę Bożą i pożytek z zakonu tego biedaka. Wezwał go tedy i regułę jego chętnie zatwierdził.

Grzegorz IX. Papież, będąc w bliskich stosunkach przyjaźni ze św. Antonim Padewskim, kochał go jako swego przyjaciela, szanował i cenił jako wielkiego sługę Bożego i cudotwórcę, i w wielu rzeczach jego rady zasięgał. Otóż, kiedy św. Antoni umarł, łaski Boże i cuda daleko liczniejsze działały się przy jego grobie, niż za życia. Kiedy liczni książęta duchowni i świeccy i miasto Padwa, prosili o policzenie go w poczet świętych, Papież, znając życie ziemskie świętego kaznodziei, w kilka miesięcy po jego śmierci, wraz z kolegum kardynałów zgodził się na to, i kazał kończyć proces jego kanonizacyi. Lecz jeden kardynał, jako członek komisji sprzeciwiał się temu, tłumacząc, że to jest rzecz w Kościele niepraktykowana, tak zaraz po śmierci kanonizować, i dawał na to swoje dowody. Temuż tedy kardynałowi św. Antoni w szczególny a dotykany sposób się przyśnił, że nietylko zaprzestał swego uporu, ale sam starał się o jak najprędszą kanonizacyę sługi Bożego.

Takich i podobnych przykładów tysiące możnaby przytoczyć, gdzie sny poważne mają rzeczywiście znaczenie i są od Boga, a ludzie rozumni uważali je i zbawienne korzyści odnosili. Są więc sny prawdziwe od Boga; lecz my nie zawsze możemy je rozpoznać i zrozumieć, więc bardzo ostrożnie traktować je powinniśmy, gdyż nieraz przedstawiają się nam fantastyczne widoki i kształty, których nie rozumiemy. Słyszeliście, że św. Franciszka Pan Bóg do czego innego powoływał, a on co innego rozumiał i chciał wypełnić: pałac pełen zbroi naznaczonej krzyżami, to znaczyło Kościół katolicki i ciężkie prace apostołskie; Pan Bóg św. Franciszka powoływał na żołnierza swego, do walki z niewiarą i bezbożnością, a on chciał żołnierzem ziemskim zostać.

Otóż i my, ponieważ nie mamy tyle świątobliwości, czystości serca i łaski Bożej, jaką mieli Święci, którzy umieli rozróżnić dobre sny od złych, więc choćby najpoważniejsze sny nam się przedstawiały, nigdy nie powinniśmy od razu wierzyć, ani sami sobie tłumaczyć, że ten sen to a to znaczy, gdyż moglibyśmy bardzo się omylić. Sam Pan Bóg w Piśmie św. o tem nas ostrzega: „Nie będziesz wróżyć i snów nie będziesz przestrzegać. Wieszczy obłudne i wróżki kłamliwe, a sny złe czyniących, marność są. Nie przykładaj do nich serca twego, chyba jeśliby od Najwyż-

szego zesłane było nawiedzenie." To jest, jeżeli we śnie wyraźną mamy przestrożę, żeby porzucić złe, a wziąć się do dobrego, to możemy i powinniśmy zaraz tego usłuchać. Naprzykład jeden człowiek miał w nałogu częsty zwyczaj przeklinania piorunami. Razu pewnego przyszło mu się, że na polu wiązał snopy; wtem z pogodnego nieba pioruny zaczęły bić w niego i wbiły go w ziemię,—czuł, że życie kończy i że świat już oglądać nie będzie. Aż słyszy głos: „Przekonaj się, jak to pioruny są nieprzyjemne! Wróć do życia i do pracy, ale przestań złego nałogu przeklinania.” Obudził się zmęczony ze strachu, i zaraz ukląkł i przyrzekł Bogu, że już nigdy tego przekleństwa używać nie będzie. I dotrzymał słowa.

Albo innemu stanął we śnie dawny jego nauczyciel cnotliwego życia, już przed kilkunastu laty zmarły, upominał go, żeby się poprawił, i wskazywał mu sąd Boży.—Nieraz we śnie daje się słyszeć upominający głos osoby umarłej lub Anioła Stróża: „Nie czyń tego złego, a powróć do dobrego.”

Oto takie sny są zupełnie jasne, że są od Boga, i takich potrzeba usłuchać i jak najprędzej je wypełnić. Czasami śni się umarły i prosi o modlitwy. To jest sen jasny, zrozumiały i ile możności wypełnić go trzeba. Bo któż z nas wiernych, od ukochanych rodziców lub innych drogich nam osób z po za grobu takich próśb nie miewa? Oto z tysięcy jeden przykład:

Pewnej religijnej i zacnej wdowie, która po śmierci obarczona drobnymi dziećmi i dręczona przeciwnościami, prawie do rozpaczki przychodziła, stanęła we śnie jej matka, już dawno nieżyjąca i rzekła:

„Przybywam cię pocieszyć w twej biedzie: nie rozpaczaj. Taka jest wola Boża względem ciebie; ty sama lepiej dzieci wychowasz.” (Rzeczywiście umarły mąż nie był wzorowego życia.) I tu matka we śnie przedstawiła jej różne interesa i pouczała ją, jak ma rzeczy kierować i dzieci uczciwie wychowywać. Córka tedy pamiętając, że to rzecz się dzieje we śnie, i że matka mówi do niej z po za grobu, zdziwiona zapytała:

— Skądże matka wie o tych szczegółach, czy na tamtym świecie wiedzą, co tu się dzieje?

— Tak jest — odpowiada matka, na tamtym świecie wiedzą, co tu się dzieje, ale nie wszyscy. Ja jeszcze nie jestem tam, gdzie wszystko wiedzą. Miłosierdzie Boże dla twego dobra na ten raz tylko mi tych wiadomości udzieliło. Ale idź do mej córki, a twej siostry Katarzyny, i powiedz jej, żeby dała jałmużnę ubogim i na nabożeństwo za moją duszę, to mam nadzieję, że i ja tam będę, gdzie wszystko wiedzą. Na co córka odpowiada:

— Ja sama mogę to zrobić, siostra może mi nie uwierzy, a zresztą i ona w tym czasie niema wiele.

— Nie — odpowiada matka,— tobie jest ciężko, od ciebie nie żądam, a ona teraz odebrała pieniądze. I sen się przerwał.

Rano tedy, poszła wdowa do siostry, i naprzód zapytała się jej, czy odebrała od kogo jakie pieniądze? Co gdy siostra potwierdziła, tedy wdowa opowiedziała jej swój sen; na co siostra ze łzami rzekła:

— Właśnie i mnie matka dziś się śniła o toż samo.

Nad czem obie siostry zapłakały, i spełniły o co matka prosiła. Poczem obudwom córkom matka przysnęła się, i dziękując zapewniła, że już jest tam, gdzie wszystko wiedzą.

Słowem, w jakimkolwiek guście będzie sen, jeżeli odstręcza od złego, a nakłania do dobrego, pobu-

dza nas i prowadzi do Boga i do cnoty, to jest sen dobry i usłuchać go trzeba. Lecz jeżeli się zdarzy sen, choć poważny i nie prowadzący do złego, ale jakoś tak fantastyczny i powikłany, że go pojąć i zrozumieć nie możemy, to samym sobie takiego snu tłómaczyć lub czyjegoś wyjaśnienia słuchać, że to a to znaczy, nie godzi się. Zostawić to i spuścić się na miłosierdzie Boże. Jeżeli Bóg zechce wolę swoją objawić, to ją objawi wyraźnie, jak świętemu Franciszkowi. „Bo wielu w błąd sny wprowadziły; i upadli mając w nich nadzieję“, mówi Pismo św.

Drugie sny są z ciała, to jest pochodzą tylko od samego człowieka. Co człowiek robi, co myśli, czem głowę sobie zaprzęta, to mu się śni; albo z uderzenia humorów do głowy, po nadmiernem jedzeniu lub picciu, różne wyobrażenie, fantazyje i karykatury bez związku we śnie się przedstawiają. Na takie sny, wcale niema co zważać i żadnej uwagi na nie zwracać nie należy.

Czasami w snach czysto ludzkich, przedstawiają się rzeczy prawdziwe. Naprzykład: historia podaje, że Pliniuszowi śniło się, iż zaniewidział, i rzeczywiście obudził się niewidzącym. Ramwoldowi opatowi ociemniałemu śniło się, że przejrzał i obudził się widzącym. Córka Polikratesa, swego ojca we śnie widziała wiszącego, i rzeczywiście wkrótce został powieszonym. Dwóch przyjaciół w podróży przybyło do miasta Megary. Jeden pozostał na noc w oberży, a drugi poszedł do swego znajomego. Otóż ten, co nocował u znajomego, we śnie słyszy głos swego przyjaciela z oberży, wołającego o ratunek, że go zbir napadł i dusi. Przebudził się, pomyślał, że to tylko marzenie, i usnął napowrót; lecz znowu we śnie widzi już nieżywego przyjaciela ciała, jak zbójca wlecze je chować w pewnym miejscu, i widzi wyraźną twarz człowieka zbrodniarza. Przebudził się znowu, i zaraz pobiegł do oberży. Skoro przyjaciela nie znalazł, spotkanego zbira poznał, kazał go aresztować, i poszedł prosto do miejsca, gdzie we śnie widział ciało pochowane, które także od razu znalazł. Jest to naturalne przecucie i działanie duszy we śnie. Podobnych zdarzeń tak w historii, jak i w życiu ludzi wiele można znaleźć.

Trzeci rodzaj snów jest od złego ducha. Ten nieprzyjaciół Boga i ludzi, jeżeli na jawie rozmaitemi sposobami podusza do złego, to tembardziej we śnie stara się zwodzić i szkodzić. Wszelkie więc marzenia, narowy i pociągi do złego we śnie, od niego pochodzą, i choćby pod bardzo powabnymi barwanami się przedstawiały, wystrzegać się i unikać takowych powinniśmy, gdyż szatan nie mogąc człowieka zławić na jawie, podsuwa mu różne fantazyje we śnie. „Albowiem sam szatan przemienia się w Anioła światłości“, mówi Apostoł.

Jeżeli on może się przemienić w Anioła światłości, i jak każdemu wiadomo, że nawet pod pokrywką modlitwy ludzi zwodzi na jawie, to czegoż on nie może przedstawić we śnie? A czyż „od nieczystego co dobrego będzie uczyniono, a od kłamcy co prawdziwego będzie uczyniono?“— mówi Duch Święty.

Więc ogólnie powtarzamy: jeżeli sny wyraźnie odstręcają od złego, a zachęcają do dobrego, takie sny przyjąć i wygelniać możemy i powinniśmy, lecz jeżeli powikłane i niezrozumiałe, to o nich wcale nie myśleć, żeby szatanowi w łapkę nie wpaść. „Jako który chwyta cień i wiatr goni, tak który daje wiarę snom kłamliwym“, mówi Pismo święte. Albowiem „wieszczby obłudne i wróżki kłamliwe, i sny złe czy-

niących, marność są. Nie przykładaj do nich serca twego. Chyba, jeśli od Najwyższego zesłane było nawiedzenie. Niech was nie zwodzą prorocy wasi, którzy są między wami, ani wieszczkowie wasi, ani pilnujcie snów waszych, które się wam śnią, bo oni tańszywie wam prorokują“, mówi Duch Święty.

Z Ruin Rzymu.

W Rzymie dziś trzy są właściwie miasta: nowożytnie, dawne papieskie i starożytne. Częstokroć domy, wybudowane dziś lub wczoraj, stoją na fundamentach starorzymskich; między zwykłymi kamienicami wznosi się tu i ówdzie wieża romańska; czoła kościołów wsparte są na starożytnych kolumnach—słowem, życie wieków średnich wyrastało jak pleśń na zwaliskach świata pogańskiego, potem samo z kolei zapadało w gruzy, z których lepił sobie gniazdo człowiek nowożytny. Rzym jest to więc mieszanina bezładna trzech światów i wskutek tego miasto najosobliwsze na świecie. Ulic jego nie dotknęły prawie jeszcze linia i cyrkiel; domy piętrzą się jedne nad drugimi, obniżają się, wznoszą, występują jako grupy; uliczki gną się w nieznaną gdzieindziej krzywizny, między domami widać tarasy, blanki forteczne, wieże, pałace, kościoły, zwaliska, olbrzymie fundamenta, fantanny, krzyże, obeliski, znowu wąskie na kształt korytarzy uliczki, a na ich rogach Madonny, oświetlone nocą blaskiem lamp.

Starożytnego Rzymu widzi się na każdym kroku ślady, ale przeważnie tylko ślady. Wogóle zapadł on w ziemię, wieki pochowały go jak umarłego człowieka i pokryły grubymi warstwami gruntu, a na tym olbrzymim grobie zazieleniało nowe życie. Ale ciekawość dzisiejsza lubi odgrzebywać stare mogiły; w ten sposób odgrzebano „Forum Romanum“.

Począwszy od Kapitolu aż do Koloseum ciągnie się Rzym starożytny, niepomieszany z nowym. Część ta stanowi odrębną dzielnicę, leżącą na skraju dzisiejszego miasta. Widok na nią odkrywa się prawie niespodzianie i trudno nawet zdać sobie sprawę z wrażenia, jakiego doświadcza podróżnik, gdy, wynurzywszy się z wąskich uliczek obok Kapitolu, spostrzeżga odrazu to miasto zwalisk. Forum jest to dziś ogromny prostokąt, zapadły na 8 metrów w ziemię, ograniczony w swej długości z jednej strony Kapitołem, z drugiej Koloseum. Po prawej stronie leży skała Tarpejska i gruzy pałaców cezarykańskich, po lewej ruiny kilku świątyń, szczególnie olbrzymie mury świątyni Konstantyna. Tu było ognisko i serce dawnego Rzymu, a obecnie kraniec dzisiejszego. Przez otwory w łukach i sklepieniach, przez puste okna odwiecznych zwalisk widzi się ogrody, niezabudowane pola, a w dalekości znów zwaliska i stosy gruzów, przysłonięte błękitem oddalenia, za którymi ciągnie się smutna, rozległa równina Kampanii rzymskiej.

Ruchu miejskiego prawie tu nie ma; nie słyhać turkotu wozów i doróżek. Kolumny, to stojące samotnie, to jeszcze połączone, sterczą ku górze z powagą i martwością pustki; kształtne linie przecinają na wszystkie strony ciemny błękit nieba; olbrzymie sklepienia, jakby nie rękami ludzkimi wznoszone, zwieszające się masą, nie podpieraną od wieków, zdaje się, że runą za chwilę pod własnym ciężarem; nad wszystkim wznosi się jakiś nieopisany majestat wielkich wspomnień, ciszy i śmierci.

Wokoło żyje tylko natura; na zrębach murów cezarykańskich pałaców czernieją sosny rzymskie, gdzie-niegdzie palma rysuje się na wysokości nakształt wysmukłej kolumny, zakończonej kapitelem liści; długie trawy, powoje i mchy czepiają się wszystkich szczytów, rozpadlin, szpar i załamań; nad zwaliskami krąży w powietrzu ptastwo i słońce zlewa potoki światła, ale wszystko, co tylko wyszło z pod ręki ludzkiej, ciche jest, zrujnowane i martwe. Jest to poprostu miasto umarłe. Częstokroć, zwłaszcza w miesiącach letnich i na początku jesieni, gdy cudzoziemcy jeszcze się nie pojeżdżają, żadna żywa dusza ludzka nie zakłóca tu ciszy. Gdy w godzinach popołudniowych zabłąkał się między te kolumny, zdała zaledwie dochodził szum miasta niewyraźny, zmałowany, podobny do mrużenia dalekich wód; zresztą słyshałem tylko świegot prastwa w gzymsach i głosy świerszczów, ukrytych w szparach kamiennych.

Forum wygląda jak wielki zrujnowany cmentarz, na którym bezład grobowców dopełnia dzieła śmierci. Kolumny, jedne połamane w górnej części, drugie u podstaw, oznaczają jeszcze granice świątyń; ale trzony wielu tych kolumn leżą już bezładnie na ziemi w różnych kierunkach. Gdzie-niegdzie noga depce korynckie lub jońskie nagłowniki, nawpół zagłębione w ziemi i porastające mchem w ozdobieniach. Trawa wydobrywa się ze szpar pomiędzy kamiennymi płytami, którymi całe Forum było wyłożone. Mnóstwo podstaw posągów, ale bez posągów, to stoi, to pochyla się ku upadkowi, to leży już w dzikim nagromadzeniu. Oko odkrywa jeszcze na nich wpół czytelne napisy, w których wyraz „Divo“ powtarza się co chwila. „Boskim“ i „ubóstwionym“ ludziom wznoszone były za cesarstwa te posągi, a teraz często marmurowe członki owych „boskich“ leżą w kupach rupieci i w pyłe, zczerniałe, pokryte pleśnią, zapomniane. Cała przestrzeń zasłana jest szczątkami posągów. Tu widać tułów kobiecy bez głowy, rąk i nóg, tam ręce męskie lub głowy bez nosów i nogi, to olbrzymie, to zwykłej wielkości, poprzewracane obok siebie i smutne okruchy, wśród których głośno sykażą świerszcze.

Przez łuk Tytusa, obok zwalisk pałaców cezarykańskich, przechodzi się do Koloseum. Łuk ten to najpiękniejszy zabytek czysto rzymskiego budownictwa; jakos wyśmienite jego wymiary i pyszne rzeźby wyróżniają go od pobliskiego łuku Konstantyna, stojącego na drodze do łaźni Karakalli. Na wewnętrznej, wklęsłej jego stronie płaskorzeźba wyobraża pochód tryumfalny Tytusowych legionów, obciążonych łupami zburzonej Jerozolimy. Między innymi przedmiotami widać tam sławny świecznik ze świątyni Salomona.

Za łukiem jest się już w zakresie Koloseum. Wzniósł je cesarz Wespazjan dla ludu, chcącego się bawić. Tutaj tu lud cieszył się i weselił, patrząc na śmierć ludzi i zwierząt; tu odbywały się nocami przecięte ryki lwów. Dziś olbrzymia ruina świeci pustymi oknami; ale dawniej, wśród ryku zwierząt i chrapania konających, 50.000 gardzieli wyło: „Macte“ (wybornie)! klaskały dłonie, palce podnosiły się ku górze lub na dół, gladyatorowie wykrzykiwali: „Ave Caesar! Morituri te salutant“ (bądź pozdrowion, cesarzu! mający umrzeć pozdrawiają cię)! Na arenie przesuwali się Germanowie, Gallowie, Dakowie — i dzikie zwierzęta, których dostarczała Afryka; tutaj także cicho konali chrześcijanie. Potem ten piekielny chorał krzyków i jęków, dzikich i wściekłych, rozpaczliwych lub pokornych, umilkł raz na zawsze, a na prze-

siąkłej krwią arenie rozciągnął, w głuchem milczeniu, ramiona krzyż.

Dziś nie ma krzyża. Władze świeckie kazały go uprzatnąć; zresztą wznosił się on już wśród zwalisk. Olbrzymi gmach zaczął sam przez się rozpadać się w gruzy; reszty dokonała chciwość ludzka. Dopiero za czasów Napoleona zaczęto niby odbudowywać gmach i wzniesiono, a raczej odnowiono kilkanaście sklepień; ale próby owe były i pozostały w stosunku do całości kroplą w morzu. Całość sterczy do dnia potworna, zczerniała, połamana, obumarła i prawie niepodobna do dzieła rąk ludzkich. Widziałem ją w blasku słońca i przy księżycu. W nocy jest prawie straszna swoim ogromem, ruiną i pustką. Zamieszkuje ją teraz skorpiony, nietoperze i zniszczenie.

Henryk Sienkiewicz.

OPOWIADANIE

KUBY CIELUCHOWSKIEGO

O EMIGRACJI DO BRAZYLII

PRZEZ

ADOLFA DYGASIŃSKIEGO.

(Ciąg dalszy.)

Żeby ludzie mieli co jeść przytem, żeby tam nie piekły takie żary, nie trapiły różne choroby i nie było tyle obrzydliwych płazów, toby sobie można lubować w onej Bryzolji.

Ale wytłomaczcie takiemu, który tam z dziada pradziada żyje, że żyto i pszenica lepsze są od kukurydzy! Obyczaj inny i basta. . .

Pokaże ci taki swoje grunta, tobyś mógł myśleć, że tam same chwaściska porosły, co je ludzie u nas pielą, a to — ryż, albo może manjoka, — ziele takie, co z niego robią mąkę i mieszają ją przed samem jedzeniem z każdą strawą: — z czarną fasolą, z rosółem, ze wszystkim; dopiero się jadło od tej mąki zagęści i tak jedzą.

Na polu masz także trzcinę cukrową, ogórki, melony, tytoń; albo świńskie kartofle, co się po bryzoljańsku injams nazywają.

Około domu znajdziesz niby tak, jakby sad u nas; ale tam nie rosną ani śliwy, ani grusze, jabłonie, czy inne jakie nasze drzewo owocowe, tyła taki Bryzoljań nasadzi sobie brzoskwiń, pomarańczy, bananów, kawy i innych jeszcze drzew, krzaków, co by u nas nikt na to nie spojrział. A jakże, oni tam wszystko po szlachecku robią; drugi, to będzie miał koło domu i wino i drzewa oliwne, nikiej jaki dziediec we dworze.

Musi stąd pochodzi, że te Bryzoljańy łakomią się strasznie na różne słodczyce, niczem małe dzieci. Za małe pieniądze można sobie tam kupić bananów, pomarańczy, ananasa, albo jaki inny przysmak. Naszemu chłopu takie rzeczy w gębie jeno rosną, a potem go toto mdli i czczy.

Ze czciny cukrowej robią wódkę i przez to ma

smak nieosobliwy, słodkawy taki, jakby gorzałka, co się ją pędzi z melasu—ta szwarcowana. Murzyn nieraz weźmie kawałek trzciny cukrowej, dopiero to gryzie, wysysa: żeby mu kto kawałek drzewa osłodził, onby oblizywał. Jeden raz jacy spróbowałem, alem czempredzej frygnął — takie paskudstwo. Skrzypakiewicz opowiadał, że oni tam arak z ryżu wyrabiają.

Przez to, że każdy może sobie w polu nasiać tytoniu, nie dużo się zań płaci: sprzedadzą ci za wintyna sporą garstkę krajanego tytoniu, a wintyn znaczy dwadzieścia rejsów, na nasze zaś pieniądze — cztery grosze. Ale za to—wszystko, co jest prawdziwie do życia potrzebne, kosztuje ogromnie drogo: okras, to się dokupić nie można i za ladajaki chleb okrutnie zdzierają.

Rzetelne kartofle, takie jak nasze, sadzą się tylko gdzieniegdzie i to u jednych Niemców.

Niemcy także w niektórych ponoś okolicach mają utrzymywać po sadach gruszki, śliwy; ale ja, to jeno widziałem po parę kiepskich drzewek takich na niemieckich koloniach.

Ryb nie brakuje w Bryzolji: mnóstwo tego jest w morzu i po rzekach. Na własne oczy widziałem, jak rybacy, co zapuścili sieci, to za każdym razem wyciągali tego z korzec.

Jadają też tam ludzie raki morskie, niektóre ogromne, jak rękawice, będzie z jednego pożywienia więcej, niż z tuzina naszych. Są mniejsze znowu morskie raki, niepodobne nawet do raków: pokraccze jakieś i obrzydliwe, tyła że na tem racza skorupa.

Lud bryzoljański ciężki do roboty; żyją tem, co mogą zdobyć bez pracy: tam bananem, tam rybami, rakami morskimi.

W miastach nadmorskich miejscowi ludzie zarabiają głównie przy ładowaniu okrętów i przewożeniu na łodziach ludzi, albo towarów; tyła obcemu trudno się do takiej roboty docisnąć. Kiej sobie taki parę godzin popracuje, to później w dubelt podje, wypije, legnie kajniebądź nad morzem i jak król wypoczywa. Tego tam u nich niema, żeby się kto przez cały dzień zapracowywał.

Bydło tu i owdzie mają bardzo piękne; często gęsto widzi się krowy takie wielkie, jak u nas najcięższe woły. Ale dojdźże tu, biedny emigrancie, do krowy!

Koniki bryzoljańskie bo nie są duże; ani razu nie widziałem tylich koni, jakie u nas trzymają po dworskich stajniach.

Używają tam najwięcej mułów, zwierząt podobnych w połowie do koni, w połowie do osłów, a są ogromnie wytrzymałe na upały. Taki muł równie dobrze chodzi pod wierzchem, jak w zaprzęgu, a na pieniądze ceni się go tak samo, jak konia; jeśli dobry, to i lepiej.

Świń, kóz chowają dosyć, jako też — niemało drobiu, kiej się kto już od kilku lat zagospodarował.

W niektórych miejscach, osobliwie ponad rzekami, pasza dla bydła jest ogromna: w takiej trawie cały wół się schowa i tylko mu rogi sterczą, kiej łeb do góry podnosi. Żadnej obory ani stajni nie stawia się tam dla gadziny, ani jej też żadne pastuchy nie strzegą: cały dzień i całą noc łązi ów dobytek, kaj mu się podoba, jako w puszczy takiej nikomu szkody nie zrobi, a tylko jeden złodziej mógłby zająć; no, od złodzieja, to i zamknięcie przecie nie ochroni.

szybko wkłada rękę z kończastem żelazem, a drugą przebijają go nożem.

Burego niedźwiedzia można bardzo łatwo oswoić, zwłaszcza za młodu. Chcąc go wprawić do tańca, zamyka go się w klatkę, której dno jest wysadzone blachą. Ta blacha rozpala się; niedźwiedź nie mogąc stać, bo go blacha piecze, staje na tylnych łapach i skacze, przyczem bębnią mu i grają na piszczalce. W taki to srogi sposób uczą zwyczajnie cyganie tańczyć niedźwiedzia. Przez to tak się przyzwyczaj, że natychmiast tańczy, skoro tylko usłyszysz bęben i piszczalce.

POGANIN O CHRYSZTUSIE PANU.

Publius Lentulus będąc rządcą Judei, w czasie, gdy Chrystus Pan głosił swoją naukę przesłał senatowi rzymskiemu, taki opis Zbawiciela świata:

„Jest teraz w Judei człowiek szczególnej cnoty, którego zowią Jezusem Chrystusem. Barbarzyńcy (bo uprzedzeni Rzymianie tak zwali i lud w jednego Boga wierzący) nazywają go prorokiem; wyznawcy jego, mienią go z nieba zesłanym. Wskrzesza umarłych, i uzdrawia chorych słowem i dotknięciem; wzrost jego wysoki i kształtny, postać dostojna i łagodna; włosy jego mają kolor, którego niepodobno opisać, a które spadając przyjemnie okrywają barki, i przedzielone są na wierzchu głowy według zwyczaju Nazareńczyków. Czoło wysokie i gładkie, nos i usta pełne zadziwiającej symetrii; broda gęsta koloru odpowiedniego włosom na głowie, na całość tylko wyrastająca, przedzielona na środku. Oczy błyszczące, pogodne i czyste, karci z powagą i napomina z słodyczą; czy mówi czyli działa, we wszystkim widać wdzięk i dostojność. Nigdy nie widziano go śmiejącym się, ale często płaczącym. Jest bardzo umiarkowany i skromny. Zgoła pięknocią wszelkich przymiotów i boską doskonałością synów ziemi przewyższa.

SZCZEGÓLNY KONKURS.

Redakcja „New York Herald“ obiecała swoim kosztem temu z czytelników, któryby zgadł możliwie dokładną liczbę głosów, jaką otrzymać miał kandydat wybrany na prezydenta Stanów, podróż dookoła świata. Dwa miliony osób wzięło udział w tym konkursie. Zwyciężył Kingelman z Brooklynu. Przepowiedział Clevelandowi większość 369,340 głosów, w rzeczywistości większość ta stanowiła 369,333. Dwaj inni konkurujący, którzy się pomylili o 53 i 51 głosów, przejadają się: pierwszy do Londynu, drugi do Londynu i Paryża, zawsze na koszt „Heralda.“

OŚWIATA W TURCYI.

Zawdzięczać należy pięciu ostatnim sułtanom, zwłaszcza Abdul-Hamidowi, że stan oświaty w Turcyi stoi na pewnej wyżynie. W całej monarchii tureckiej znajduje się 30 tysięcy szkół utrzymywanych kosztem państwa. Szkołki elementarne przeważnie po wsiach dwuklasowe, tylko niewielka ilość tychże znajduje się w miastach, gdyż miasta mają gimnazya 8 klasowe, oraz szkoły wojskowe z kursem wyższym i niższym. Prawie wszystkie wyższe zakłady koncentrują się w Stambule, jako to: dwie szkoły medyczne, inżynierów cywilnych, inżynierów wojskowych, instytut filologiczny, szkoła prawa, handlowa, sztuk pięknych, dwa instytuty nauczycielskie i jeden dla kobiet.

W Galata Serai otwarto przed 5 laty Liceum sułtańskie. Profesorowie, wszyscy Europejczycy, zajmują wysokie stanowisko w świecie naukowym.

CHWAŁA NOGOM!

Mamy tu do zaznaczenia dwa wypadki niezwyklej sprężystości nóg ludzkich, uprawiających sport welocypedowy. Najprzód Amerykanie pp. Allen i Sachtleben odbyli na welocypedach podróż naokoło świata, a mianowicie 1055 mil ang., zrobili w Azji mniejszej. 1351 w Persyi, 1131 w Turkestanie, 3110 w Chinach (z Kuldży do Pekinu). Jest to prawdopodobnie najdłuższa wycieczka, jaką w ten sposób odbyto. Dalej czasopismo „L'Emigrant“ donosi, że pewien sprzedawca dzienników z San-Antonio (Texas) dostał się z tego miasta na welocypedzie aż do Meksyku (1800 mil). W drodze miał niebezpieczne spotkanie z wilkiem, niedźwiedziem i z bandą złodziei, których uniknął szczęśliwie tylko dzięki niezwyklej wprawności własnych kończyn.

BARWA NIEBA,

według długoletnich badań p. Crovy, złożonego w francuskiej akademii nauk, dosięga najwyższego stopnia błękitu w styczniu, marcu i grudniu, gdy tymczasem najbledszą jest w lipcu, sierpniu i listopadzie. Najcenniejszy szafir ukazuje się jednego i tego samego dnia raro, najbledszy zaś w porze największego upału.

NAJWYŻSZA CENA.

Najwyższą cenę, do jakiej nigdy jeszcze nie dochodziły obrazy Van Dycka, wyplacono świeżo za jedno z dzieł mistrza tego na odbytej nie dawno w Londynie licytacji. Cena wyniosła 100.000 dolarów, a opłacony nią obraz przewieziony ma być do Ameryki.

UDZIAŁ KOBIEC.

Jedno z czasopism nowojorskich zapewnia, że udział kobiet w przygotowaniach do wystawy daje dotychczas wyniki jak najlepsze. Panie te pod przewodnictwem prezydentki oddziału kobiecego Potter-Palmer pilnie się zajęły nie tylko powierzonym sobie zakresem, ale myślą o tem, aby osoby ich płci, zwiedzające wystawę miały jak najwięcej przyjemności i wygod. Ma być zbudowany gmach dwupiętrowy, w którym naprzód pomieści się wzorowa szkoła wychowania małych dzieci. W innym dziale budynku znajdować się będą wykształcone piastunki, którym panie, pragnące swobodnie obejrzeć wystawę, powierzać będą mogły swoje pociechy. Dalej mają być urządzone olbrzymie sypialnie dla 5000 kobiet, a nakoniec nie zapomniano też o pokojach familijnych.

SMUTNE ODWIEDZINY.

Drogą nadzwyczajnej łaski zezwolił rząd francuski Karolowi Lessepsowi odwiedzić swego sędziwego ojca na zamku jego w La Chesnaye. Smutne odwiedziny te odbyły się dnia 14 z. m. Byłemu administratorowi kompanii panamskiej towarzyszyło w drodze dwóch cywilnych agentów policyi, którzy go przez cały czas pobytu w La Chesnaye nie spuszczały z oka. Przybył na miejsce około godziny 2 nad ranem. Przy-

jazdu Karola oczekiwała macocha jego w otoczeniu rodzeństwa i kilku przyjaciół. — Do godziny 4 trwała rozmowa powitalna, poczem więzień udał się na spoczynek i jak zwyczajnie w czasie wakacji o godzinie 8 z rana stawił się w pokoju ojca. Ferdynand poznał go natychmiast i uściśkał serdecznie. W rozmowie brała udział hrabina Lesseps, gdy z sąsiedniego pokoju dwaj ajenci policyjni pilną na wszystko zwracali uwagę. — O godzinie 10 Karol Lesseps opuścił pokój ojca i wyszedł w towarzystwie żony swojej, sióstr i braci na przechadzkę. Przy śniadaniu — jak zawsze — głównie miejsce zajął Ferdynand Lesseps. Siedział przy stole jeden z agentów; drugiemu podano jedzenie na osobności. Reszta dnia zesła na ogólnej pogawędzce; powrót więźnia do Paryża nastąpił około północy. Przez cały ciąg pobytu w domu ojca Karol Lesseps zachował zupełny spokój i zimną krew.

DORÓŻKI ELEKTRYCZNE

w liczbie 3000 wprowadzone będą podczas wystawy w Chicago. W każdym z tych pojazdów będą dwa miejsca dla pasażerów i jedno dla woźnicy, czyli kierownika, który jedną ręką będzie sterował, a drugą regulował prąd, wytwarzany pod siedzeniem przez baryerę o sile pół konia i nadający pojazdowi szybkość 5 kilometrów na godzinę. Cena takiej doróżki oznaczona jest odpowiednio do stosunków amerykańskich 1 dolara za godzinę. Kierownik doróżki będzie zarazem przewodnikiem, pokazującym i objaśniającym pasażerom osobliwości Chicago.

W KALKUCIE

urządzone ma być wkrótce laboratorium dla studyów nad wężami, a na ten cel ofiarował pewien zamożny i oświecony Bengalczyk, Bab i Govind Chandra Laha, 15,000 rupii. W laboratorium tem mają być głównie prowadzone badania nad używanymi przez ludność miejscową, lub nowo poleconymi metodami leczenia ukąszeń wężowych, oraz nad własnościami jadu wężowego. Laboratorium w Kalkucie będzie jedynem w swoim rodzaju na całym świecie. Za używanie stołów i instrumentów ustanowioną będzie opłata na pokrycie kosztów robót, rząd zaś płacić będzie pewną sumę za prace, wykonywane z jego polecenia.

SPRAWA PANAMSKA I KARYKATURY.

Skandale pamaskie dostarczają bogatego wątku do karykatur, zwłaszcza rysownikom Forian i Caran d'Ache. Ten ostatni w swoim „Carnet des Cheques” przedstawia wszystkich oskarżonych w procesie. Karykatury, pomimo iż kreślone są kilku prostymi liniami, odznaczają się niesłychanym podobieństwem. Caran d'Ache celuje zwłaszcza w przedstawianiu Carnota. Sztwna postawa prezydenta nadaje się niezwykle do owych linii prostych. Nie gniewa się on za to wcale. Podobno nawet miał się odezwać, iż żaden portrecista, ani fotograf nie potrafi tak go oddać wiernie, jak Caran d'Ache.

Beatyfikacja.

W niedzielę dnia 22 stycznia obbyła się pierwsza z sześciu uroczystych beatyfikacji, zapowiedzianych w ciągu biskupiego jubileuszu Leona XIII., który przeciągnie się do końca roku. Pierwszy wpisany zo-

stał w poczet błogosławionych sługa Boży „Franciszek Ksawery Bianchi”. Urodził się on w Arpino, rodzinnem miasteczku Cycerona, na drodze z Rzymu do Neapolu, dnia 2 grudnia 1743, i od pierwszej młodości wstąpił do zgromadzenia kapłanów regularnych ś. Pawła, zwanych pospolicie Barnabitami, gdzie złożył dowody osobliwej pobożności, jako też świątobliwości i zdumiewającej nauki. Po świątobliwym żywocie zasnął w Panu w r. 1815.

Mnożące się u jego grobu cuda sprawiły, iż przed dwudziestu kilku laty rozpoczęto proces jego beatyfikacji, a pierwszy dekret w tej sprawie wydany był przez Piusa IX. d. 23 lutego 1867 r. Potem nastąpiły inne dekrety, z których ostatnim i stanowczym jest właśnie ten, który Leon XIII. wydał 19 grudnia 1892 r.

Na beatyfikację tego sługi Bożego górna sala nad przysionkiem ś. Piotra, wązka i długa, była odświętnie przystrojona w obicia, napisy i ozdoby wszelkiego rodzaju, staraniem i nakładem prokuratora generalnego Barnabitów, O. Mattiolego. W głębi jej na niebieskiej draperyi, zasianej złotymi liliami, widać było wielki obraz nowego Błogosławionego, zapuszczony zasłoną na początku ceremonii. Była to piękna praca malarza Ludwika Cremonini'ego, który wystawił także na dwóch bocznych sztandarach cudowne uzdrowienia dwóch kobiet, Filomeny Varazzo i Maryi Róży Casabona, rażonej apopleksją, a która dotąd żyje. Ten sam artysta wykonał podobnie obraz ofiarowany Ojcu ś., a wyobrażający błogosławionego Bianchi'ego, kiedy wstrzymuje lawę Wezuwiusza. Sala płonęła przytem wspaniałem oświetleniem półtora tysiąca jarzących świec, jak najmisterniej poumieszczanych w pajakach i świecznikach, rysujących świetlane wzory u stropu i na ścianach. Wokoło ołtarza pośrodku sali wzniesionego, zasiadał kardynał Alojzy Musella, prefekt kongregacji Obrządków, i należący do niej purpuraci i prałaci, jako też postulatorowie sprawy i deputacye z Arpino pod wodzą ks. Sirollego, biskupa z Aquino i Sory. Ksiądz Sanminiattelli, biskup tytularny tjaneński, nabożeństwo odprawiał.

Naprzód prefekt kongregacji obrządków rozkazał odczytać dekret beatyfikacji wielebnego Franciszka Ksawerego Bianchi'ego, objęty w papieskim breve z d. 19 grudnia 1892, co uczynił z ambony ks. Silvestri, pierwszy zakrystyan ś. Piotra. Po odczytaniu dekretu celebrujący biskup przystąpił do ołtarza i zanucił „Te Deum”, powtórzone przez kapelę „Julii”, a jednocześnie spadła zasłona, pokrywająca obraz, na którym ujrzano postać nowego błogosławionego, niesionego do chwały niebieskiej przez aniołów. Biskup okadzał ten obraz srebrną kadzielnicą, i dodał do hymnu ś. Ambrozego modlitwy świeżo ułożone do błogosławionego Franciszka Ksawerego. Uroczysta suma, napisana przez Melluziego, zachwycająco wykonaną została przez śpiewaków papieskiej kapeli. Na nabożeństwie tem przytomna była synowica błogosławionego, pani Wincenta Bianchi, z dwoma synami kapłanami, Franciszkiem i Mikołajem, którzy mieli szczególną pociechę widzieć stryja swego wpisanym w poczet błogosławionych, i cześć publiczną, oddawaną mu po raz pierwszy przez Kościół.

Tego samego dnia o 4-tej po południu Papież, otoczony swoim dworem duchownym i świeckim, w towarzystwie kardynałów do kongregacji obrządków należących, do których przyłączyli się byli nowi purpuraci, dnia 16 stycznia kreowani, udał się do sali Krążanku dla uczczenia nowego błogosławionego,

bo w rannej ceremonii beatyfikacji nie brał udziału i kanonizacye tylko zwykł osobiście odprawiać. Biletów na te nawiedziny zażądano nierównie więcej, niż na ranny obchód, i ze trzy tysiące osób, w większej części cudzoziemców, napełniały górny kościół i salę królewską, która na równi z nim jest położona i z nim sąsiaduje.

Papież ukląkł przed ołtarzem na „faldistorium“ i modlił się przez dwadzieścia minut, a śpiewacy kapeli „Julii“ wykonywali przez ten czas antyfonę o nowym błogosławionym, po której odmawiano głośno trzecią część różańca. Nakoniec Ojciec święty przed opuszczeniem kościoła beatyfikacji przyjmował cały skład postulacji sprawy bł. Franciszka Ksawerego Bianchi'ego. Barsabici ofiarowali Ojcu ś. kosztowny relikwiarz z relikwią błogosławionego, tudzież ozdobnie oprawny żywot jego, wielką rycinę i symboliczną równiankę kwiatów. Ma być jeszcze ofiarowany na osobnem posłuchaniu Papieżowi wspomniany piękny obraz p. Cremonini'ego, wystawiający wielebneho Bianchi'ego, wstrzymującego wybuch Wezuwiusza.

ZE ŚWIATA.

Z POD ZABORU ROSYJSKIEGO.

Z Warszawy. W miesiącu grudniu wszystkie wojska, konystujące w Warszawie, wyruszyły na zimowe manewry i przez 24 godzin biwakowały na gołem polu. Następnie powróciły do koszar i generał Hurko dziękował im za trudy poniesione a w odezwie do żołnierzy, wykazał, że są znakomicie dzielnymi, bo przespali noc w pałatkach czyli namiotach, w których było 14 stopni ciepła.

W tych dniach przygotowuje się druga podobna ekspedycja i znów zdziwiony świat dowie się o waleczności „stupajków moskiewskich“, śpiących wygodnie pod kożuchami.

Podobny wymarsz odbywa się z wielką i paradą. Popi błogosławia wojska i kropią wodą święconą, muzyki hucznie grają przez ulice Warszawy, treny i ambulanse postępują we wzorowym porządku, doktorzy uwijają się z narzędziami chirurgicznymi i torbami pełnymi lekarstw, a miny buńczuczne generałów i wyższych oficerów oznajmują, że z Rosyą nie ma co zaczynać, bo jest silną i potężną.

Dawniej Moskale posiadali tę jedną cnotę, że nie błądowali; obecnie od swoich przyjaciół Francuzów nauczyli się i tego rzemiosła. Naród jednakże śmieje się po cichu i owych groźnych potomków Dymitra Dońskiego zupełnie nie bierze na serio.

Na prowincyi ucisk niesłychany. Życie i mienie każdego mieszkańca zależy od dobrego lub złego usposobienia naczelnika powiatu, lub dowódcy straży miejskiej. Nawet nie wolno urządzać balów i kuligów bez poprzedniego zawiadomienia odnośnej władzy, gdyż w tej chwili zjawia się żandarm lub policyant i każe płacić karę.

Z Podlasia otrzymał „Dzien. Pozn.“ następującą wiązaną faktów: „W roku b. ksiądz Jan Rozwadowski, proboszcz parafii Przesmyki, w powiecie janowskim (konstantynowskim), skazany został na translokację do innej parafii za to, że „zrobił u siebie drugą Częstochowę“, bo ludzie z całego Podlasia przychodzą do niego do spowiedzi. A chociaż — powiada jen. Hurko w swym dekrete — policya nie zdołała go pochwycić na administrowaniu Sakramentów „byłym Unitom, jednak są pewne dane, że Unitów spowiadał. Denuncyantami byli — nieprawdopodobne, a jednak prawdziwe — katolicy, własni parafianie księdza Rozwadowskiego. Z tego powodu wikaryusz ks. Chojecki, dnia 15 sierpnia mając kazanie, odezwał się do nich, że nie jest z ich

postępowania zadowolonym, bo okazują się judaszami i zdrajcami własnego pasterza. Owieczki natychmiast denuncyowały i wikarego. Generał Hurko skazał księdza Chojeckiego na jeden rok mieszkania w Lublinie bez odprawiania mszy św. i na utratę pensyi, lecz na prośbę Biskupa ks. Jaczewskiego ulaskawił go w styczniu r. b. — Z tych samych powodów, co ks. Rozwadowskiego skazał generał Hurko w grudniu 1892 r. na translokację ks. Obłozę, proboszcza w Huszlewie, dekanacie janowskim. Jego także nie schwytano na uczynku, lecz „są pewne poszlaki, że spowiadał Unitów“ — powiada dekret. Za wyspowiedanie jednego tylko Unity, mężczyzny lub kobiety, naznacza się kara 25 rubli, t. j. tyle, ile konsystorz prawosławny wypłaca krzewicielowi (rewnitel) prawosławia za nawrócenie żyda lub katolika na prawosławie. Taką karę zapłacili w roku z. ksiądz Bieniecki, wikaryusz w Sadownem (pow. węgrowski) i ks. Wiktor Kamiński, wikaryusz w Sokołowie. Ksiądz Ludwik Bronikowski, proboszcz z Prostyni, „usunięty został od obowiązków“ w styczniu 1892 roku za niesienie religijnej pomocy „byłym“ Unitom i zdegradowany na wikaryusza w Starejwi, powiecie węgrowskim. Przytoczyłem tylko niektóre fakta; o wielu innych nie mogłem się dowiedzieć na pewno, a wieści nie chcę podawać.“

W Warszawie będą przeprowadzone podmiejskie tramwaje do cmentarza na Woli i do Wierzbna.

W Warszawie bawił członek sekcji technicznej wystawy powszechnej w Chicago, inżynier Tom Deeds, podróżujący w interesach komitetu. P. D. zamówił u jednego z tutejszych fotografów większych rozmiarów zdjęcie niektórych urządzeń technicznych miejskich, jak most miejski, arkady Nowego-Zjazd, tarasu zamkowego ze sztucznym ogrodem i kilku innych. Fotografie mają być wysłane do Chicago z końcem b. m., i będą pomieszczone w specjalnym dziale budowlano-technicznym.

W połowie grudnia r. z. przyszło do pewnej wsi kilku ludzi, pokazujących tak zwane komedye w karczmie; ludziska, płacąc go 6 i 10 groszy, przyglądali się hecom jarmarczonym, poczem a rtyści, którzy stanęli u sołtysa, pożyczili od niego 3 rs., zostawiając w zastaw rzeczy. Trzeciego dnia jeden z nich odniósł dług, a ponieważ sołtys nie żądał procentu, w nagrodę obiecał nauczyć sztuki rozmażania papierka dziesięciurublowego na cztery takie same banknoty. Sołtys zaciekawiony podał oszustowi dziesięciurubłówkę, którą tenże zawijał, odwijał, obracał, a w końcu, schowawszy w papier, kazał podłożyć pod nogę od łóżka; po trzech dniach sołtys wyciągnie zapewno cztery papierki. Po odejściu oszusta niepokój zawładnął sumieniem sołtysa; nie dał on wprawdzie szkaplerza, żadanego przez komedyanta, ale zawsze wdał się w czary i konszachty „z mocą nieczystą“. Podniósł tedy łóżko i wyciągnął z pod niego pusty kawałek starej gazety. Zmartwiony, obawiając się „złego ducha“, papier wyniósł za granicę swego pola. Czy jednak na drugi raz będzie ostrożniejszy?...

W Warszawie śp. Ewa Stankiewicz zapisała w testamencie na budowę nowego ołtarza w kościele św. Aleksandra 5.000 rubli.

Z POD ZABORU PRUSKIEGO.

Toruń. Obchód jubileuszu Leona XIII urządzony w niedzielę na sali w ogrodzie Wiktoryi w Toruniu cieszył się wielkim powodzeniem. Ks. prob. dr Klunder zagaił zgromadzenie po polsku, co następnie powtórzył po niemiecku, wyluszczając cel zebrania i jego porządek objaśniając zarazem obrazy żywe, których następnie 4 udatnie przedstawiono. Prolog po polsku wypowiedział wierszem p. adwokat Pałędzki, mowę uroczystościową po polsku miał p. Ignacy Danielewski, po niemiecku ks. dr. Klunder. Wiersz niemiecki na cześć jubilata odczytał pan Philipp. Śpiewy wykonało Towarzystwo św. Cecylii od św. Jana. Wszystko było udatne i podnoszące umysł, a odpowiadające uroczystości i trafiające do jej celów.

Jan Gosk. Najstarszy z szeregów obywatelstwa ziemskiego w Prusach Zachodnich — jak pisze „Gazeta Totuńska“ — tu zrodzony, zestarzały i zasłużony, umarł 12 lutego, u córki swojej pani Kazimiery Wierzbickiej w Wielgiem w powiecie Lipno w Królestwie, dożywszy późnego wieku, bo 80 lat blisko. Przed czterema laty obchodził w Lipnie złote wesele, po którym we dwa lata pogrzebał małżonkę swoją i sam u córki swojej, jedynej już dziecka swego, zamieszkał aż do końca żywota. Gorące serce polskie, gotowość do wszelkich posług obywatelskich i sąsiedzkich, gościnność nieogrączona, serce przyjaciółom oddane i poczciwość we wszystkich życia obowiązkach, oto cnoty, którymi ś. p. zmarły się odznaczał.

Z POD ZABORU AUSTRYACKIEGO.

Władysław Bolesta hr. Koziembrodzki, poseł na sejm krajowy i do rady państwa, zastępca Wydziału krajowego, były prezes Rady powiatowej jarosławskiej, prezes Towarzystwa gospodarczego jarosławsko-łańcuckiego, prezes Towarzystwa tatrzańskiego, członek Rady powiatowej jarosławskiej, wybitny pisarz dramatyczny, zmarł w Chłopicach dnia 13. go lutego bieżącego roku po długiej i ciężkiej chorobie, opatrzony świętymi Sakramentami, przeżywszy lat 55.

Aleksander Morgenbesser umarł dnia 10 lutego w Czerniowcach. Bolesna to strata dla społeczeństwa polskiego, szczególnie społeczeństwa na kresach bukowińskich, którego nieboszyk był jednym z najdzielniejszych i najruchliwszych członków. Morgenbesser umarł w wieku bardzo podeszłym. Do ostatnich lat życia brał żywy udział w ruchu politycznym i przed rokiem jeszcze gorąco pracował około założenia „Koła polskiego na Bukowinie“, które głównie jego inicjatywie zawdzięcza swoją egzystencją. W literaturze zajmuje Morgenbesser poczesne miejsce jako humorysta. Jego poematy: „Obrona Sokołowa“, „Myślący burmistrz“ i „Palestra“, a osobliwie ten pierwszy, nie mają sobie równych. Z poważnych utworów poetycznych miały wielkie powodzenie jego „Dumy historyczne“ wydane jeszcze około roku 1837, w których z talentem naśladował Niemcewicza. Z zawodu był Morgenbesser notaryuszem. Sprawie ojczystej służył dobrze i do ostatniej chwili nie usuwał się od posług publicznych.

Wilhelm Czerwiński, szacownie znany pianista i wysoce ceniony kompozytor, zmarł 13 lutego we Lwowie. Wiele z utworów jego cieszyło się i cieszy wielką popularnością. Pisał wiele i pracował prawie do ostatniej chwili, Ś. p. Czerwiński był kompozytorem znanego marsza sokolego „Hej bracia Sokole“ (słowa Lama), a także napisał kilka utworów większych, operę i kilka operetek.

Z INNYCH STRON.

„Kuryer Polski“ krakowski pod tytułem „Nowe prądy ze Wschodu“, pisze:

„Prasa grecka a w szczególności dziennik „Thera“ porusza od pewnego czasu kwestyę unii kościoła wschodniego z zachodnim, oświadczając się stanowczo za uznaniem papieża głową całego chrześcijaństwa.

Redaktor greckiej „Thera“ nie tylko gani surowo orientalnych neo-teologów, upatrujących coś poniżającego we wszelkiem paktowaniu z Rzymem, lecz owszem, wskazuje unię jako jedyny środek podźwignięcia kościoła wschodniego z upadku i poniżenia.

Cnarakterystyczne światło rzuca na tę kwestyę list metropolity chalcedońskiego o przymiotach niezbędnych dla każdego biskupa orientального. Władza biskupów na Wschodzie jest prawie absolutna, stąd każdy biskup jest w swojej diecezji udzielnym panem, najwyższym zwierzchnikiem duchownym. W kościele katolickim wszelkie władze łączą się w dłoni papieża, on kieruje dogmatem i etyką, on dzierży wodze karności kościelnej niższego i wyższego duchowieństwa. Taka centralizacja uła-

wia zadanie jednostek, naprawia błędy, niweczy chwiejność, jedność i kierunek nadaje. Odrębność zaś i niezawisłe stanowisko biskupów Wschodu, czyniąc ich bezwzględnie samodzielnymi, wkłada na nich odpowiedzialność, domagającą się wszelkich cnót, nieskalanego charakteru, zdolności administracyjnych, doświadczenia i głębokiej nauki. Tymczasem rząd wybierający biskupów stara się raczej o to, aby w tych kreaturach swoich wiaśnie nie znaleźć owych przymiotów, prócz jednej tylko zalety — zupełnej podatności, dającej się użyć jako narzędzie do wszelkich politycznych celów. Niezależność zatem biskupów Wschodu w rządach dyecezalnych a zależność zupełna od rządu, poniżając episkopat do rzędu służby dworskiej, poniża tem samem cały kościół wschodni do tego stopnia, iż on w żaden sposób nie może działać jako instytucja Boska, tylko jako ludzkie narzędzie. Powaga tego kościoła dawno już upadła, sekciarstwo się panoszy i bezreligijność wysusza coraz szybszem tempem resztki żywotnych soków, powstałych w gałęzi tej, od pnia pierwotnego odciętej.

Jedyną zatem deską zbawienia, jedynym ratunkiem Wschodniego kościoła jest związać się najściślej z ogniskiem całego chrześcijaństwa tj. ze stolicą Piotrową, bo ona jedna niezawisłą jest od wszelkiej władzy politycznej, ona jedna też blaskiem swej nadprzyrodzonej powagi imponuje światu i zawsze w chwilach niebezpieczeństwa narodom zbawczą dłoń podaje. To też „Thera“ przedkłada schyzmie ten tylko dylemat do wyboru: albo ruina — albo unia z Rzymem.

Z naszej strony chętnie wierzymy zapewnieniom kilku pism greckich, że głos ich, w obronie unii podniesiony, jest wyrazem przekonania osób poważnie myślących i pragnących szczerze ratować chrześcijaństwo na Wschodzie.

Jedno tylko podejrzanem nam się wydaje, że owe pisma ze zbytnim entuzjazmem wyrażają się o tej samej tendencji, rzekomo kielkującej wśród najpoważniejszych kół Petersburga.

Wiemy, że są i tam szczerze wyjątki, wiemy, że taki Sołowiew nieobłudnie skłaniał się do katolicyzmu, że książę Mszczerski z przekonania wytyka ujemne strony schyzmy, ale wiemy i to, że szlachetne te wyjątki są bardzo rzadkie w Rosyi i mimo cichego tu i owdzie poklasku, zostaną zawsze głosem wolaającego na puszczy. Grecy — to naród kosmopolityczny, nie przywiązany do żadnych form rządu, lecz Rosya wprost przeciwnie, tak przesiąknięta ideą wielkości swego narodu, tak silnie trzymana w kleszczach caryzmu, tak przywiązana do tradycji, łączącej narodowość ze schyzmą nierozzerwalnym ślubem, że zamiar połączenia Rosyi z Rzymem utopją jest tylko, strategicznym podstępem, alarmem fałszywym. Kto wie nawet, czy ów głos prasy greckiej, nie był natchniony jaką wskazówką z Petersburga, aby otumanić opinię Rzymu.

Ludożerstwo. W Tchamba, w pobliżu Punerihnen, w Nowej Kaledonii, służącej za miejsce deportacji dla Francuzów, pewien osadnik, żona jego, dwoje dzieci i służąca zostali zjedzeni przez krajowców. Ludożerców zaaresztowano.

Marmury kararyjskie. Słynne pokłady marmuru pod Carrara, we Włoszech, przeszły na własność Towarzystwa akcyjnego amerykańskiego za cenę pięciu milionów dolarów.

Kosztowne futra. Najmodniejszym tej zimy w Paryżu futrem są lisy czarne kameczackie. Skórka ich kosztuje 2000 do 6000 franków, tak iż szuba podbita lisami wynosi 50.000 fr. Cena skórek lisów niebieskich waha się od 500 do 2500 fr., futro całe kosztuje około 25.000 fr. Za skórki bobrów syberyjskich płać w Paryżu 2000 do 6000 fr., za całe futro 30.000 — 40.000 fr. Obromowanie płaszcza sobolami kosztuje 25.000 do 30.000 fr. Do „tanich“ futer należy syberyjska wydra: całą szubę można mieć za 6.000 fr. (5 fr. znaczy 1 dol.)

Spotkanie cesarza Wilhelma z carem, wedle doniesienia gazet duńskich ma się odbyć latem na zamku Fredensborg pod

Kopenhaga. Jeżeli się ta pogłoska sprawdzi, toby to było nowym dowodem polepszenia się stosunków między Niemcami a Rosją. A przecież tak nie jest!

Coraz ogólniejszem staje się zapatrywanie, iż z wizytą carewiczki na dworze niemieckim nie była połączona żadna donioślejsza akcja i że polityczny stan rzeczy między Berlinem a Petersburgiem jest obecnie zupełnie taki sam, jaki był przed podróżą następcy tronu rosyjskiego i głośnym toastem cesarza Wilhelma na cześć cara. Obecnie prasa petersburska, która pod wrażeniem wiadomości o serdecznym i wyszczególniającym przyjęciu carewiczki nad Spreą poczyniała wyrażać się nieco życzliwiej o Niemczech, a nawet zwiastowała nową erę rosyjsko-niemieckiej przyjaźni, powraca powoli do dawnej metody i oświadcza wprost, że w polityce między Rosją a Niemcami pozostało wszystko tak jak było.

Do wielce pocieszających objawów rozbudzonego w Austrii życia katolickiego w dziedzinie naukowości zaliczyć wypada fakt założenia, ukonstytuowania i rozpoczęcia działalności Towarzystwa Leonowego w Wiedniu, z osobną sekcją w Insbruku, będącego czemś naksztalt naszych Towarzystw przyjaciół nauk, tych schronisk umiejętności, pozbawionych protekcji rządowej, ale i niekępowanych tą protekcją. Towarzystwo to powstało dla upamiętnienia imienia „Luminis de caelo“, Leona XIII., dla propagowania umiejętności świeckich w duchu filozofii św. Tomasza z Akwinu. Choć bardzo młode i przystęp nie bardzo uatwiony, ma już blisko 900 członków i spory mająteczek.

Okropny bal. Podczas ostatnich dni karnawału wydarzył się w miejscowości Berg, w węgierskim komitacie Aradu, straszny wypadek. W chwili, gdy tańczono na sali, eksplodowała w piwnicy nafta w beczce i w kilka minut ogień wdarł się na salę, zapalił portyery i meble, równocześnie zaś zapanował tak straszny dym, że jeden drugiego nie widział — a goście, nie mogąc znaleźć drzwi i wyjść niemi, zaczęli się dusić. Tymczasem cały dom stanął w płomieniach i spłonął do szczytu.

Siednaście osób, a mianowicie 14 panów, dwoje młodych dziewcząt i jedna pani znalazły śmierć w płomieniach. Także gospodarz domu spalił się. Oprócz zwęglonych zwłok, których niepodobniestwem było rozeznac, wyciągnięto z pod gruzów 24 osób, z których dwanaście zostało ciężko poparzonych, a dwanaście lżej nieco. Rozpacz, jaka panuje w całym miasteczku, którego najwyższe rodziny zostały dotknięte tą katastrofą, urąga wszelkim opisom.

Eksplozja stała się powstaniem, że dzieci z swawoli zakradły się do piwnicy i zbliżyły się z płonąca świecą do beczki z naftą. Obywście, że one były najpierwszemi ofiarami okropnych następstw.

Najmłodsza córka króla belgijskiego, księżniczka Klementyna, mająca lat 21, ciężko zaniemogła. Królowa Marya Henryka pielęgnuje córkę sama i nie opuszcza jej na chwilę. W ostatnich kilku latach los ciężko doświadczył panującą rodzinę belgijską — zginął tragiczną, tajemniczą śmiercią zięć, arcyksiążę Rudolf; umarł następcą tronu, syn hrabiego Flandryi a bratanek króla, chorował ciężko brat jego, obecny następcą, a jedyny męski potomek w linii prostej. Wreszcie pożar siedziby królewskiej, zamku Loe, podczas którego zginęło mnóstwo cennych pamiątek, był też niemałym dla dostojnej rodziny ciosem.

Z AMERYKI.

Objęcie urzędów przez prezydenta Clevelanda. Uroczystość inauguracyjna w Washingtonie odbyła się dnia 4 b. m. wspaniale.

Gmachy publiczne i domy prywatne były bogato przybrane w zieleń, draperye i sztandary. Balkony i okna wynajęto za wy-

sokie ceny. Każdy pociąg przywoził nowe kluby demokratyczne, które paradowały po ulicach przy dźwiękach muzyki, udając się do swych kwater.

Około południa złożył 3 bm. Harrison wizytę państwu Cleveland w hotelu Arlington. Bawił tam przez kwadrans, pozdrawiając serdecznie swego następcę, przyczem ucałował „Baby Ruth.“

Niedługo potem udał się Cleveland z żoną do Białego Domu i rewizytował pana Harrison, poczem wrócił do hotelu, gdzie zjawił się komitet senatu z powitaniem nowego Prezydenta. Przez całe popołudnie zgłaszali się liczni goście do hotelu Arlington i odwiedzali państwo Cleveland. Harrison załatwiał tymczasem liczne sprawy, przyjmował dymisy urzędników i żegnał się z towarzyszami pracy.

Gubernator Peck przybył wraz ze swoim sztabem nad wieczorem. Stał w hotelu Ebbitt, a świta pozostała w pociągu, którym przyjechała. Towarzysze Pecka objechali miasto i zwiedzili następnie Kapitol.

Wieczorem odbył się w Białym Domu obiad familijny, wydany przez Harrisona na cześć państwa Cleveland. Obiad ten miał charakter czysto prywatny. Rolę gospodyni odgrywała pani McKee. Pan Robert McKee był piątą osobą przy stole. O godzinie 10 wieczorem goście opuścili prywatne mieszkanie dotychczasowego prezydenta.

Uroczystości inauguracyjnej pogoda nie sprzyjała. Śnieg padał wielkimi płatkami, lecz zapowiedziano 200,000 gościom zebranych w stolicy państwa, że niebo się wyjaśni. Przepowiednia spełniła się ku wielkiej uciechu tłumów.

Naczelnym marszałek McMahon był od rana na koniu i przyjmował raporta od dowódców dywizji, że wszystko jest w porządku. Pomagało mu w pracy 40 adjutantów i główny asystent, generał W. B. Whipple. Cały sztab McMahona, w bogatych szarfach i stojnych pióropuszech, przedstawił się wspaniale.

Około 50,000 osób wzięło udział w inauguracyjnej paradzie. Pierwszą eskortę stanowiła artyleria i piechota armii regularnej, marynarze washingtonscy, pułk uczniów wyższej szkoły kadetów i organizacje miejscowe. Ta eskorta udała się około 11 godziny z przed Białego Domu do Kapitolu, tawarzysząc tamże Prezydentowi. Reszta pochodu maszerowała przez ulice po ceremoniach inauguracyjnych. Miasto wyglądało jak jeden wielki oboz, złożony z wojsk regularnych i milicyi, między którymi przesuwali się gubernatorzy różnych stanów ze świtą, w malowniczych ubiorach. Po milicyach szła „wielka armia“, weterani i oddziały obywateli. Obywatele dzielili się na sześć oddziałów, liczących razem 20, 000 osób.

Straż honorową Prezydenta składano 100 przemysłowców z Nowego Yorku. Gwardya wojenna stała pod rozkazami generała Brooks i miała ze sobą dwie armaty, zaprzężone w 8 koni.

Gdy przejeżdżał Prezydent, witano go okrzykami nieustannego zapału.

Korpus inżynierów wypuszczał od czasu do czasu gołębie pocztowe, roznoszące do Nowego Yorku, Baltimore, Philadelphii i do innych miast opisy szczegółów inauguracyi.

Pełno chorągwi z portretami Clevelanda i Stevensona nie brakowało w pochodzie, w którym prawdziwą osobliwość stanowił oddział konnych amazonek, złożony z 800 dam z Maryland. Witano ten oddział z niesłychanym entuzjazmem.

Ogólna ilość osób, znajdujących się na trybunach, w oknach domów na balkonach i na ulicach oceniamy na 400,000

Inauguracja Stevensona. Prezydenci Harrison i Cleveland wyjechali razem z Białego Domu do Kapitolu, powozem otwartym, zaprzężonym w ośm karych rumaków. Weszli do sali senatorów, gdzie wiceprezydent Stevenson złożył przysięgę.

Od nowo obranych senatorów odebrano także przysięgę. Na galerych znajdowało się podczas tego aktu całe grono dyplomatów zagranicznych, gubernatorowie różnych stanów i wybitni

obywatele amerykańscy. Najwyższy sędzia związkowy z kolegami, członkowie izby poselskiej Kongresu, liczni oficerowie armii lądowej i marynarki zajęli krzesła na sali.

Po złożeniu przysięgi zabrał głos Stevenson i prosił senatorów o życzliwe wspieranie go swojemi radami, aby godnie odpowiedział swemu stanowisku, na którym zasiadali tacy mężowie jak Adams, Jefferson, Calhoun, Arthur, Hendricks i Morton.

Następnie przemówił poprzednik Stevensona, pan Morton, dziękując senatorom za wierne i sumienne popieranie go w czasie swego urzędowania. Upraszał ich, aby równie wiernie i energicznie popierali pracę jego następcy.

Grover Cleveland udał się następnie na platformę przy wschodniem skrzydle Kapitolu, gdzie odbyła się jego inauguracja. Po inauguracji odjechał do Białego Domu, gdzie podano śniadanie a skąd przyglądał się następnie z trybuny pochodowi ulicznemu, który wyruszył z przed Kapitolu.

Nowy Prezydent. Inauguracja Grovera Clevelanda odbyła się na platformie przed Kapitołem, gdzie odebrano przysięgę od nowego naczelnika rządu Stanów Zjednoczonych Ameryki Północnej. Po złożeniu przysięgi wypowiedział Prezydent mowę programową, odznaczającą się umiarkowaniem, stanowczym stwierdzeniem zasad demokratycznych, tolerancją wyznaniową i rasową i głębokim poczuciem patriotyzmu.

O cłach ochronnych wyrzekł, że wynik wyborów wykazał nadto, iż lud amerykański nie zgadza się z przekonaniem republikańców, ażeby wysokie cła ochronne posiadały nadal moc obowiązującą, ponieważ takowe popierają interesa klas jednych ze szkodą drugich. Obowiązkiem będzie nowego rządu zapobiedz złemu, wynikającemu z nie zdrowych zasad patronalizmu.

„Przy zreformowaniu taryfy celnej—rzekł—będźcie mi się kierować zasadą, że cła stanowią winny źródło dochodów skarbu publicznego, lecz nie powinny być uważane jako opieka, rozpościerana nad pewną klasą fabrykantów, ze szkodą dla reszty klas narodu.“

W gmachu urzędu pensji odbył się wieczorem wspaniały bal inauguracyjny. Wynosząca 100 jardów długości i 40 jardów szerokości sala balowa tonęła w blasku niezliczonych świateł elektrycznych, tchnęła wioną wspaniałych kwiatów. Fontanny wyrzucały strumienie wody, rozpryskujące się w miliardy kropel, błyszczących w świetle lamp, jak brylanty. Tysiące strojnych dam, odbijały od bogatych mundurów i fraków panów, biorących udział w tańcu wśród pieszczących ucho dźwięków wyborowej muzyki.

Na takim tle ukazał się około godziny 10 Grover Cleveland z żoną, w towarzystwie licznych przyjaciół. Orkiestra marynarki zaintonowała hymn „Hail to the Chief“ i Prezydent rozpoczął marsz po sali, witając obecnych, obdarzając każdego uprzejmem słówkiem. Pani Cleveland czyniła to samo, zbliżając się po kolei do różnych dam, chcących doznać szczęścia mówienia z żoną Prezydenta. Gdy dostojna para cofnęła się następnie do osobnych apartamentów, dokąd mieli wstęp tylko najwybitniejsi goście, pan Stevenson zjawił się na sali i witał licznych swoich wielbicieli.

Zabawa trwała do północy.

W sądzie kryminalnym w Nashville, Tenn. 3 b. m., Harvey Weakley oskarżony o zabójstwo padł nagle trupem. Zapytany, czy nie zabił swej ofiary, Weakley zawołał: „Niech mi Pan Bóg naglą śmiercią skaże, jeżeli zabójstwo popełnił“. Ledwie to wyrzekł—padł i nie żył. (Catholic Citizen).

Jessie Albert Locke, pastor episkopalnego kościoła w Nowym Yorku, wyrzekł się błędów heretyckich i przeszedł na łono kościoła katolickiego.

Przepisy kwarantanny. Doktor Hamilton z Chicago zajmuje się wraz z czterema innymi biegłymi lekarzami ułożeniem przepisów, dotyczących się kwarantanny. W portach zagranicznych ustanowieni będą inspektorzy, którzy badać będą stan zdrowia pasażerów i marynarzy, dobroć prowiantu i wody na okrętach, odchodzących do Ameryki. Gałgany i inne towary będą

poddawane dezynfekcyi. Jeżeli okręty nie zastosują się ściśle do przepisów, inspektor prześle depezę do tutejszych władz, a przybyły okręt nie będzie mógł wysadzić na ląd ani ludzi ani towaru, dopóki nie podda się gruntownej rewizyi.

Prezydent Harrison profesorem. Jedna z gazet nowojorskich donosi co następuje:

„Prezydent uniwersytetu chicagoskiego Harper i milioner John Dr. Rockefeller korespondują od niejakiego czasu ze sobą celem podniesienia znaczenia uniwersytetu do najwyższego stopnia. Z tego, co Rockefeller niedawno temu powiedział jednemu ze swych przyjaciół, wnosić można, że ustanowiona zostanie katedra praw konstytucyjnych z pensją \$25.000 rocznie, i że katedra ta ofiarowana zostanie ustępującemu prezydentowi Stanów Zjednoczonych, Harrisonowi.“

Objaśnienia do rycin.

UPADEK ANIOŁÓW.

Oprócz świata widzialnego stworzył Pan Bóg także świat niewidzialny, mianowicie aniołów w niebie. Byli oni wszyscy dobrzy i nader szczęśliwi.

Ale nie wszyscy aniołowie pozostali w pierwotnej świętości. Wielu z nich z lucyferem na czele zbuntowało się przeciw Panu Bogu i nie chciało Mu oddawać czci przynależnej. Pan Bóg za grzech pychy i nieposłuszeństwa ukarał tych złych aniołów i stracił na zawsze do piekła. Bunt ten i upadek aniołów tak opisuje Jan św. w księdze Objawień: „I stała się wielka bitwa na niebie. Michał i Aniołowie jego (to jest dobrzy aniołowie) walczyli przeciw smokowi (lucyferowi), smok ten walczył i aniołowie (zli) jego. Lecz nie przemogli, ani miejsce ich dalej znalezione jest na niebie.“

Zli aniołowie zostali zwyciężeni i strąceni do piekła.

ŚW. FRANCISZKA RZYMIANKA.

(Życiorys patrz Nr. 10 „Niedzieli.“)

Już nadeszły dziełka Ks. Dr. Trznadla pt. „Stwórca i stworzenie w obec rozumu i wiary.“ Są do nabycia w Redakcyi „Niedzieli.“ Cena z przyciłą 83 ct.

Pan Stanisław Piotrowski, znany zaszczytne fotograf w naszym mieście, wyjeżdża w tych dniach do Chicago, gdzie przez wiele lat dał się poznać jako jeden z najzdolniejszych fotografów, został przez nas uproszony do zbierania prenumeraty na „Niedzielę“, odbieranie zaległej i załatwianie wszelkich interesów pieniężnych dotyczących naszego wydawnictwa. Za uprzejme podjęcie się tej sprawy składamy mu niniejszem serdeczne podziękowanie i polecamy go Szanownej Publiczności.

Redakcyja „Niedzieli.“

CENNY SPADEK. Każdy nowy wynalazek w medycynie witano z radością, aby go później rzucić na bok, ponieważ próba okazała, że nie jest tem, czem miał być. Inaczej jednak stoi rzecz z Dr. Piotra Gomozo, starem szwajcarsko-niemieckim lekarstwem. Przez całe stulecie wytrzymało próby i tysiące ludzi mogą oddać świadectwo o jego licznych przymiotach. Dr. Piotra Gomozo jest bardzo cennym przedmiotem. Nietylko wyrzuca chorobę z ciała, lecz tworzy nową krew i jest jak się okazało najwyborniejszem lekarstwem. Wielu się sparzyło na tak zwanych lekarstwach czyszczących krew, dla tego też, nie można się dziwić, że nie zamawiają coś takiego, o czem w swem życiu nie słyszeli. Wszystkim tym radzi Dr. Piotr Fahrney aby do niego pisali po kopię tego, co ich zadziwi; karta pocztową kosztuje tylko jednego centa, a potwierdzone świadectwa, które na nich znajdują, muszą przekonać nawet największego niedowiarka o prawdziwych zasługach lekarstw Dr. Piotra. Jednakowoż ci, którzyby chcieli być agentami dla tej medycyny powinni pisać natychmiast po warunki. Dr. Piotra Gomozo nie znajduje się w aptekach i można go tylko dostać od uprawnionych agentów miejscowych, albo też od właściciela Dr. Peter Fahrney, 112 S. Hoyne Ave., Chicago. Nic zezwólcie, aby aptekarz, który nie ma tego lekarstwa, wmówił w was, że to lub tamto jest takim dobrem lub lepszym. Dr. Piotra Gomozo jest jedynym w swym rodzaju i nie można innej medycyny zań podsunąć.

IGNACY WOLFF
FABRYKANT TABAKI DO ZAŻYWANIA.



Wyrabia tabakę w najlepszym gatunku na sposób ztarokrajski. Za nadesłaniem znaczka 2 centowego wyśle próbkę.

IGNACY WOLFF

778 DUBOIS STR.
Detroit, Mich.

SKŁAD GŁÓWNY

KUFROW I WALIZEK



PUGILARES
PASKI DO SZALI
PORTMONETKI
TEKI NA NUTY
wszelkiego rodzaju
WYROBY ZE SKÓRY

MARTIN MAIER & Co.

102 Woodward Avenue 102
(blisko Congress ulicy.)

Fabrykanci i skład detaliczny.

Zawładomienie.

Niniejszem polecam się względem Szan Rodaków jako agent sprzedaży

gruntów, lotów i domów

także zabezpieczam domy i sprzęty domowe od ognia w najlepszych kompaniach. Pożyczam pieniądze budującym domy. Interes ten prowadzę już od 4 lat i każdego dotychczas zadowolniłem. Chcący kupić lotę lub dom niech się zgłosi do mnie po bliższe informacye.

Jos. Jurczyk

507 CANFIELD AVE. DETROIT, MICH

WIELKA WYPRZEDAŻ

na rogu ulic

Hastings i Willis Ave.

Sprzedają po bardzo niżonych cenach

PALTA

UBRANIA.

Mus być wszystko sprzedane za niską cenę, żeby było miejsce dla towaru letniego. Sprzedają także n jako ijtaniej

Kapelusze, czapki, koszule, krawatki, kołnierzyki itp.

Mi n także bardzo wielki zapas ubrań dla

DZIECI i CHŁOPCOW.

Przyjdźcie wpierw do mnie nim pójdziecie gdzie indziej. Z szacunkiem

FRANCISZEK B. MELIN
cor. Hastings i Willis Ave.

Bank oszczędności.

Kapitał, nadwyżki i zobowiązania akcyon. \$1.125.000
Depozyta 6.75.0000



Pośredniczy w stosunkach finansowych między Ameryką i starym krajem. Posyłki do starego kraju przez „Money Order“ wysyłamy bezpłatnie. Podarunki na kolędę lub Nowy Rok wysyłamy do starego kraju w ratach bardzo małych spłacane, bezpiecznie i umiennie

M. W. O'BRIEN F.A. SCHULTE G.E. LAWSON
Prezydent. Wiceprezyd. Kasyer.

ANTONI V. CZAPP. PIOTR LUTZ.

A. V. CZAPP & CO

SKŁAD

TOWAROW ŁOKCIOWYCH

BIELIZNY MĘZKIEJ, KOLNIERZY, MANKIETÓW, KAPELUSZY, CZAPEK etc.

576 Gratiot Ave.

pomiędzy Dequindre i St. Aubin Ave.

Detroit, - - Mich.

DESKI

Tanie miejsce w Detroit do kupienia Łatek, Desek i różnego rodzaju Drzwi, Okna, Okienne i t. p. jest u

G. W. Larkins & Co.

643 do 647 Gratiot Ave.

Blisko Dubois ulicy.

Zgłoś się do nas, pierwej nim gdzieindziej pójdziesz.

W. CHILINSKI

812 St. Aubin Ave.

Czas to pieniądz. Kto pierwszy to lepszy. Teraz mam na składzie pięć set ubrań, które muszą być sprzedane za pół ceny, gdyż towar ten zakupiłem bardzo tanio. Przyjdźcie i przekonajcie się, iż u rodaka można kupić taniej niż gdzieindziej.

W. CHILINSKI.

Czytanka dla ludu

wychodzą w KRAKOWIE w broszurkach miesięcznych, trece naprzemian religijno-naukowej i powieściowej.

PRZEDPŁATA roczna (dla Ameryki) 1.00.

Adres: Ks. M. Dziurzyński, Kraków, Europa Austria.

TeKa Rozmaitości

wychodzi w KRAKOWIE rocznie w czterech osobnych tomach, czyli co kwartał. Każdy tom zawiera wiele artykułów religijno-apologetycznych, społecznych, historycznych i powieści.

PRZEDPŁATA roczna na 4 tomy (dla Ameryki) \$3.00.

Tom pojedynczy \$1.00.

Adres: Ks. M. Dziurzyński, Kraków, Europa Austria.

Z POZNANIA DO DETROIT.

Będę wydawał bileta na przejazd z Poznania do Detroit dla następujących osób:

Dla żon i dzieci Polaków zamieszkujących Detroit i Stan Michigan — jako też dla ich krewnych i znajomych.

Bileta te będą ważne dla parowców opuszczających Hamburg po 15 kwietnia—cena ich nadzwyczajnie tania—gwarantujemy wszelkie wygody.

Richard R. Elliott,
Room 13 Merrill Block, Detroit, Mich.

**POLSKI KRAWIEC
JAN J. POTICHKE.**

utrzymuje wielki skład sukna
NAJNOWSZEJ MODY.

Wykonywa ubrania dla księży i
kleryków.

Zajmuje się wogóle wszelką inną pracą a wszystko po
najtańszych cenach. Przyjdźcie a przekonacie się.

652 Michigan Ave. ----- Detroit, Mich.

STRAITH I McDONALD

Windsor — Ontario — Kanada.

Doskonale importowane towary o połowę taniej niż gdzieindziej

Piękne męskie ubrania zrobione na obstalunek
od \$15.00 do \$30.00.

Spodnie z importowanych materiałów od \$3.50 do \$7.50.

Dla Pań bardzo dobry importowany Kaszmir
po 50c. 62 $\frac{1}{2}$ i 75c. yard

Materialy całkowicie wełniane, 27 cali szerokie tylko 12 $\frac{1}{2}$ c. yard

TOWARY ŁOKCIOWE — MILLINERY —
DYWANY — UBRANIA.

STRAITH i McDONALD,

33 Opera Block, Windsor.

HURRAH!! HURRAH!!

Jeżeli chcecie mieć meble ręcznej roboty to idźcie do

HERMANA BOCK

Szafy od 6 do 15 dol

Biurka z lustrami od 7.50 do 20 dol.

ŁÓŻKA, SOFY i inne przedmioty do umeblowania
służące, po cenach najniższych.

716 Gratiot Ave. { DETROIT,
i 199 Leland Str. { MICH.

M. F. HOPE

Dobra pszenica, mąka, wszelkiego ro-
dzaju pasza.

Korna, owies i siano.

869 871 ST. AUBIN AVE. & 1377 MICHIGAN AVE.

FREDA i SYNOWIE.

Polski zakład krawiecki i

Skład Ubrań, Kapeluszy, Czapek, Bielizny Męskiej
Krawatów Etc. Etc.

MUNDURY DLA TOWARZYSTW.

259 Gratiot Ave. -- i -- 690—692 Hastings str.

Detroit, ----- Mich

FR. PIOTROWSKI,

poleca Szan. Rodakom swój

SKŁAD OBUWIA

dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

811 St. Aubin Ave.

☞ Chcesz mieć dobre obuwie? Idź do Piotrowskiego

F. C. TROWBRIDGE,
483 GARFIELD AVE.



DRZEWO BUDULCOWE
LETLE — GONTY
SŁUPKI — SZTACHETY.

DRZEWO OPALOWE
— I —
WĘGLE.

DRZWI — OKIENNICE
GRZEMZY, DRZAZGI, ETC.

FR. X. PETZ, Skład ZEGARÓW.
ZEGARKÓW I JU,
BILERSKICH przed-
miotów. Pierścionki ślubna tanio i we wielkim wybo-
rze. Wszelkie reperacje wykonuje tanio i prędko.
466 GRATIOT AVE DETROIT

A. POSSELIUS & CO.

414 — 418 Gratiot Ave.

Ma na składzie

MEBLE, DYWANY,

Sprzęty do bufetów, Półki, Lodownie.

DR. PIOTRA

GOMOZO

jest uważane za jedno z najlepszych lekarstw tego
peryodu. Oczyszcza krew, nadaje odnowioną ży-
wotność, wykorzenia zarodki choroby z ciała,
gdyż przyczynia się do tego, że wszystkie organy
znajdują się w dobrym stanie do działania. Medy-
cyna jest przygotowaną z przeszło trzydziestu
różnych gatunków ingrediencyj, głównie z ro-
ślinnego królestwa i była znana i w użyciu przez
przeszło sto lat. Używano ją z wielką korzyścią
w wszystkich ogólnych terażniejszych dolegli-
wościach, a zwłaszcza w tych, które pochodzą z
krwi i chorego żołądka jako to:
Zatwardzenie, Ból głowy, Dolegliwości wątro-
by, Żółciowość, Żółtaczka, Reumatyzm, Wodna
puchlina, Trudność trawienia, Niestrawność, Go-
rączka, Róża, Pryszczka, Febril ogorazka, Szkro-
fity, Strupy, Świerzbiczka, Glisty, Liszaj, Wrzo-
dy, Wyrzuty, Rakowe wyrośnięcia, Bóle i rany,
Bóle w systemie kości, Wychudnienie, Dolegli-
wości niewiast, Słabość, Bronchitis, Żarnico, Ból
w krzyżach, Zawrót głowy, i t. d.

GOMOZO nie jest medycyną patentową, też nie
sprzedawają jej aptekarze, lecz mężczyźni i nie-
wiasty, którzy używając je, zostali wyleczeni, spo-
wodowani przez wdzięczność dla doktora, i przez
życzenie, aby i ich współtowarzysze odnieśli ko-
rzyść, działają jako jego agenci i w ten sposób mo-
gą go dostarczyć ludziom cierpiącym w oddaleniu.
Jest nieocenionem jako lekarstwo domowe a
mianowicie w miejscowościach położonych bardzo
daleko od lekarzy i aptek. Lekarstwa tego nie
można dostać od aptekarzy, lecz tylko od miej-
scowych agentów. Jeżeli nie ma agenta w waszem
sąsiedztwie, piszcie po bliższe szczegóły do

Dr. Peter Fahrney,
112—114 S. Hoyne Ave., Chicago, Ills.

FRIEDERICHS I STAFFIN
FABRYKA I SKŁAD

OKIEN KOLOROWYCH

MALOWANIA PROSTE I ARTYSTYCZNE NA SZKLE
dla kościołów, mieszkań prywatnych, statków parowych
wagonów kolejowych.

107 109 Gratiot Ave. DETROIT, MICH
Windsor, Ont. Fabryka przy ulicy Sandwich W. P. O. Box 214.